Cena egzemplarza 50 gr. Nakład 2-gi. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 1. WARSZAWA, STYCZEŃ 1933 R. ROK II.

STRAŻNICA

JEDYNY, ILUSTROWANY DWUTYGODNIK W POLSCE, POŚWIĘCONY DEMASKOWANIU REWOLUCYJNEJ AKCJI KOMUNISTYCZNEJ W POSZCZEGÓLNYCH PAŃSTWACH ŚWIATA, ORAZ BADANIU STOSUNKÓW, PANUJĄCYCH OBECNIE W ROSJI SOWIECKIEJ

Stara i nowa MOSKWA



Mauzoleum (grób) Lenina

Na Krasnym (Czerwonym) placu.

Tuż obok główna wieża KREMLU, siedziba rządu sowieckiego.

Nasze credo...

„Aby w walce odnieść zwycięstwo nad nieprzyjacielem, trzeba go najpierw poznać“ — starą tę prawdę bierzemy sobie za dewizę, gdy rozpoczynamy wydawnictwo naszej *„STRAŻNICY“*.

Puszczając w świat pierwszy numer pisma, poświęconego specjalnie komunizmowi i niebezpieczeństwom, jakie nam z jego strony grożą, musimy stanąć na stanowisku, że tylko bezstronne, możliwie ścisłe i głębokie zbadanie zarówno tego, co się dzieje w Sowietach, jak i akcji komunistycznej w Polsce i innych krajach świata, może nam wskazać prawdziwą drogę, jaką należy kroczyć, aby komunizm zwalczać, może nam wskazać na jedyne prawdziwe lekarstwa, jakie należy stosować, aby pokonać tego raka, który toczy narody.

Komunizm bowiem—to ciężka choroba ludzkości. Powstał on w głowach tych, co patrząc na wszystko z materjalistycznego punktu widzenia, odrzucali dzisiejszy ustrój świata, jako oparty w znacznym stopniu i na moralnych pierwiastkach, a więc odrzucili narodowość, tradycję, religję, całego ducha kultury europejskiej, dorobku duchowego stuleci.

I walka z nim jest o tyle trudniejszą, że, operując efektownemi hasłami, żerując na nędzy i głodzie, łatwo trafia on do szerokich warstw, zwłaszcza wobec biedy i bezrobocia, panujących dzisiaj w świecie, a, posługując się fałszywą reklamą, dumpingami i t. d., nęci naiwnych i zdobywa miljony zwolenników wśród proletarjatu innych państw.

I dlatego zadaniem naszem będzie, uderzając we wszystkie słabe strony ustroju komunistycznego, wykazując jego błędy i bankructwa, z drugiej strony przyznać i to, co w Sowietach zostało zrobione dobrze. Chodzi o prawdę i bezstronność. A prawdy tej, niestety, przeważnie nie znamy. Nawet olbrzymia większość inteligencji polskiej zapewne nie wie, że rząd sowiecki, na 150 miljonów mieszkańców swego państwa, ma miljony zwolenników popierających go co, w porównaniu ze stanem np. z przed 10 lat, kiedy, prócz przysiągłych komunistów, cała prawie ludność Rosji była przeciw rządowi, stanowi szalony postęp rozrostu idei komunistycznej.

Do nas stale dochodzą tylko wiadomości o głodzie i strasznym stanie ludności w Sowietach i stąd pogląd, że dzisiejsza Rosja—to piekło. Tak jest, ale stwierdzili to na ocznie dziennikarze i różni specjaliści zagraniczni, jeżdżąc do Sowietów w celu badania tamtejszych stosunków, że, dzięki planowi „piatiletki“, dla Rosji ta droga przez głód prowadzi do wielkości. Wszak np. w jednym tylko roku 1929/30 wytwórczość wszystkich gałęzi przemysłu pod względem ilościowym wzrosła w Rosji w porównaniu z rokiem poprzednim o 24,2%. A plan pięciolecia żądał tylko 21,4%, czyli, że sukces faktyczny jest większy o 2,8% od przewidywanego planu.

My dziś te poczynania rządu sowieckiego i całą gigantyczną, obmyśloną co do szczegółów, „piatiletkę“ bagatelizujemy, a przedewszystkiem tych kwestji bliżej nie znamy. A przecież jesteśmy świadkami przeobrażenia, które, jak pisze prof. Z. Szymanowski, śmiało można porównać do dzieła Piotra Wielkiego. *„Z nieugiętą wolą, łamiącą wszelkie przeszkody, poprzez nędzę całej ludności, która musi się obywać bez opału, bez odzienia, bez żywności nawet, gromadzi rząd sowiecki środki na inwestycje, na zakup zagranicznych materjałów i półfabrykatów, na opłacanie cudzoziemskich inżynierów i majstrów“*. Jeśli to się uda, Rosja już za lat kilkanaście, a może i wcześniej, stanie się jedną z największych potęg przemysłowych i handlowych Europy, stanie się poważnym konkurentem dla przemysłu i handlu światowego. Potęga Związku Sowieckiego może wzrosnąć ogromnie. Spójrzmy więc prawdzie w oczy. A zresztą jest ciekawe, że my, Polacy, o tem co się dzieje w Rosji, dowiadujemy się, jak dotychczas, przeważnie z trzeciego źródła, z prasy i książek niemieckich, francuskich, angielskich. A przecież jesteśmy tych Sowietów bliżej, siedzimy od nich o miedzę, niebezpieczeństwo więc zagraża daleko więcej nam, niż np. Francji, Anglji, lub Ameryce. Jesteśmy tu na szańcach, jako jedna z najbardziej wysuniętych na wschód placówek kultury zachodniej. Kto przejedzie od nas czerwoną granicę w kierunku wschodnim, ten pozostawia za sobą wszystko, co zachód dał światu, a więc bezpieczeństwo osobiste, kulturę, jaką oddychają od wieków rasy zachodnioeuropejskie, te wszytkie bezcenne skarby, jakie umysł i etyka ludzka potrafiły stworzyć, cały dorobek cywilizacji, filozofji — wszystko.

A na tych szańcach jednym z najpotężniejszych dział w walce jest prasa. Musimy się bronić. I dlatego zadanie naszego organu jest ważne i wobec tych trudności, z jakiemi zdobywa się prawdziwe wiadomości o Rosji Sowieckiej — bardzo trudne.

Postaramy się jednak to zadanie wypełnić. Nie znaczy to, abyśmy, zwracając oczy naszego społeczeństwa na wschód, chcieli je odwrócić od niebezpieczeństwa zachodniego. Nie. O tem, co grozi Śląskowi i Pomorzu, musimy i w dzień i w nocy pamiętać, ale wiemy, że naród dojrzały i trzeźwy zdolny jest jednocześnie strzec się i bronić ze wszystkich stron.

Wierzymy głęboko, że naród nasz, mający rdzeń zdrowy, nie da się w masie swej opętać komunizmowi, bo zbyt jest przywiązany do ideałów, które tak wszyscy kochamy, zbyt silnie ma je wszczepione w krew. Ale szkoda nam i jednostek, szkoda nam tych otumanionych, zwłaszcza proletarjatu, którzy mogliby się dać uwieść agitacji.

Przeciwnika mamy bardzo groźnego. Uświadomijmy sobie, że Sowiety na odbudowanie ekonomiczne Rosji rzuciły zawrotną sumę—64 miljardów rubli, to jest 32 miljardy dolarów, że rozporządzają one nieprzebranym rezerwoarem materjału ludzkiego, ale pamiętajmy też, że gorący patrjotyzm, wiara w zwycięstwo, trzeźwy rozum i odwaga odniosą zawsze zwycięstwo nad liczbą.

Pod to zwycięstwo chcemy przygotować grunt. Clemenceau przez cztery lata wojny europejskiej powtarzał stale: „Nous aurons la victoire“. Z W Y C I Ę Ż Y M Y !!!

Tę wiarę w stosunku do komunizmu i Polska mieć musi.

Polska a Rosja Sowiecka.

Teren państwa Sowieckiego zajmuje szóstą część lądu całego świata, ludność stanowi dwunastą część ludności kuli ziemskiej. Już z tego widać jakim kolosem jest ten nasz wschodni sąsiad, który groźnym może się stać dla nas w przyszłości.

Nie łudźmy się bowiem. Jeżeli dziś powtarza się u nas często, że przed wojną, mimo ucisku politycznego, było stosunkowo daleko lżej żyć, bo Rosja stanowiła olbrzymi rynek dla naszej ekspansji ekonomicznej z Królestwa, bo nasze fabryki miały w Rosji idealny wprost teren zbytu, to pamiętajmy, że czasy te już nie wrócą. Gdyby nawet nasze stosunki z Sowietami ułożyły się jak najlepiej, gdyby granica się zupełnie otwarła, to jednak postępy ekonomiczne i uprzemysłowienie Sowietów idą w takim tempie, że w niedalekiej przyszłości może im się udać to, do czego dążą: Staną się samowystarczalni.

Prawda, nasi przemysłowcy mówią, że w tej chwili otwierają się przed nami ogromne horoskopy wywozu do Rosji obstalunków rosyjskich, możemy narazie dużo zarobić, ale przedewszystkiem kwestja ta jest jeszcze znakiem zapytania, o którym specjalnie pomówimy w oddzielnym artykule, a pozatem są to rzeczy tylko na określoną metę, do czasu, gdy Sowiety tego, co możemy im dać, nie zaczną wyrabiać u siebie, a wiemy, że chcą z czasem wyrabiać wszystko, podczas gdy sytuacja przed wojną była inna: Rosja o tak szybkiem uprzemysłowieniu się nie myślała i dlatego mieliśmy szanse na zbywanie naszego towaru do Niej jeszcze na długie okresy czasu.

Stoimy więc wobec sąsiada rosnącego w siły polityczne i ekonomiczne. Nie przesądzajmy faktów. Z drugiej strony ustrój sowiecki ma tyle braków i dziur, że pewnego dnia wskutek jednej silniejszej przyczyny może się załamać, bo tam wszystko jest obliczone tak, że każda niespodziewana i nieprzychylna okoliczność grozi katastrofą. My jednak musimy być przygotowani na wszelką ewentualność i dlatego bądźmy przygotowani na tę gorszą: że Sowietom wszelkie ich plany udadzą się i że staną się one pierwszorzędną potęgą. Jak w takim razie przedstawia się przyszłość stosunków polsko-sowieckich?

Aby podejść do tego zagadnienia, musimy nieco wniknąć w stan wewnętrzny Sowietów.

W pierwszym okresie swego istnienia, do roku mniej więcej 1922, komunizm był w formie bojowej. Władcy Kremlu, zawładnąwszy Rosją, robili próbę wywołania rewolucji komunistycznej w innych państwach i zawładnięcia całym światem. Nie udało się to. Okazało się, że komunizm w innych państwach był zbyt słaby, a Rosja pod każdym względem jeszcze tak nisko stojąca, że nie mogła udzielać partjom komunistycznym innych państw dostatecznej pomocy. Rosja była w stanie ruiny ekonomicznej, głodu, zupełnego upadku środków komunikacji, szalonej ciemnoty i t. d. Jednem słowem rząd sowiecki trzymał się siłą bagnetów nad próżnią. Ale zrozumiał on, że tylko bagnetami i armatami świata nie zdobędzie i że może marzyć o tem tylko wtedy, jeśli z Rosji uczyni tak silną pod każdy względem platformę, że będzie ona mogła bezgranicznie popierać ruch komunistyczny wszędzie zagranicą. W tym celu trzeba zaś było Rosję przebudować od góry do dołu.

Uprzemysłowić ją, uporządkować, uczynić państwem bogatem, pokryć siecią dróg i kolei, podnieść oświatę, poziom rolnictwa, a przedewszystkiem ze 150-ciu miljonów ludności, zamieszkujących Sowiety, w 99% wrogich komunizmowi, uczynić stopniowo 150 miljonów komunistów, lub przynajmniej ludzi we własnym interesie popierających komunizm. I oto rozpoczęto tę herkulesową pracę. A jednym z głównych jej etapów ma być „piatiletka“ i jeszcze po niej dalsze prace, te, które, jak przewiduje rząd sowiecki, w terminie od 1940 — 1945 sprowadzą już świetność ekonomiczną Rosji. Dopiero, gdy się ten cel osiągnie i *Sowiety staną na niewzruszenie mocnych nogach, gdy poczują się tak silne, że na terenie tej szóstej części świata już żadna siła nie zdoła usunąć ustroju komunistycznego, wtedy można będzie przystąpić do ostatecznego celu* — REWOLUCJI WSZECHŚWIATOWEJ. Aby jednak ten cel osiągnąć, potrzebny jest jeden warunek — pokój.

Wszelka wojna unicestwiłaby plany sowieckie, bo z natury rzeczy nietylko musiałaby przerwać dzieło odbudowy Rosji, ale spowodować te wszystkie katastrofalne skutki, jakie sprowadza każda wojna.

Stąd w Rosji ciągły strach przed wojną, stąd to szalone pragnienie pokoju i tak skwapliwie podpisywanie obydwiema rękami paktów o nieagresji z każdem państwem.

Przez lat więc przypuśćmy 10 nic nam ze strony Rosji nie grozi, ani wojna, ani jakieś większe agresywne wystąpienia w innych rodzajach, ale zastanówmy się co będzie potem.

Potem, o ile to wszystko się uda, Sowiety wystąpią jako uzbrojony i przygotowany pod każdym względem nieprzyjaciel do wywołania rewolucji światowej. Takim przynajmniej jest plan władców Kremlu.

Uprzytomniwszy sobie teraz sytuację i perspektywę najbliższej i dalszej przyszłości, zastanówmy się nad drugiem pytaniem: Co mamy wobec tego rbić?

Pierwszą odrazu nasuwa się odpowiedź: Musimy na moment agresywnego wystąpienia Sowietów przygotować się tak, aby nie był on dla nas groźnym. Nazewnątrz państwa możemy pod tym względem robić niewiele, cała więc nasza praca musi się skupić wewnątrz państwa.

W chwili bowiem, gdy Sowiety zaczną działać aktywnie, bądźmy przygtowani na to, że atak ten będzie skierowanym na Polskę w pierwszym rzędzie. Wszak wśród szerokich kół sowieckich panuje przekonanie, że Polska jest pierwszą awangardą ustroju kapitalistycznego. Prawda, spotka się i głosy, że pierwsze ofiarą komunizmu padną Niemcy, bo wszak żaden kraj do parlamentu nie wysyła aż stu komunistów, jak to się stało podczas ostatnich wyborów w Rzeszy, ale w takim razie mogłoby być dla nas jeszcze gorzej, bo bylibyśmy wzięci we dwa ognie komunistyczne.

Cóż więc możemy zrobić od wewnątrz? Przedewszystkiem, mimo iż uwięzienie i skazywanie ludzi jest zawsze rzeczą przykrą, trzeba jednak walczyć za pomocą represji, gdyż inaczej robota „Kominternu“ zalałaby nas w naszym własnym domu. Ten środek walki jest jednak jak zwykle tylko środkiem doraźnym, ratującym sytuację na zewnątrz, ale nie leczącym istoty choroby.

My zaś musimy chorobę tę wyleczyć w organiźmie polskim tak, aby się w ciągu tych przypuszczalnych 10 lat przygotować, aby, gdy przyjdzie ewentualne niebezpieczeństwo, jak Polska długa i szeroka, wszyscy jak jeden mąż dali opór fali komunistycznej. Wtedy nikt nam ustroju komunistycznego nie będzie w stanie narzucić.

Aby zaś do tego stanu doprowadzić ludność Polski, głównymi i prawie jedynymi środkami są dwa: odrodzenie ekonomiczne kraju i uświadomienie szerokich warstw.

Oba te warunki będą wprost decydujące. Wszak wiadomem jest, że komuniści—teoretycy z przekonań, to u nas i na zachodzie tylko jednostki (co innego już dziś w Sowietach, bo tam od dziecka wpajają komunizm). U nas zaś do komunizmu pcha nędza i idące za nią przekonanie, że skoro przy obecnym ustroju jest źle i niema nadziei na poprawę na lepsze, to może przy zniesieniu ustroju obecnego będzie lepiej. Człowiek głodny nic nie ryzykuje. Natomiat nie słyszano nigdzie, aby tłumy najedzonych, mających wszelki dostatek, robiły rewolucję. Ci zbyt dużo mają do stracenia, aby szli na barykady. Toteż dobrobyt to najpewniejszy środek przeciw komunizmowi. Ażeby zaś kryzys zwalczyć i dać masom dobrobyt, mamy na to szereg lat i od tego czy potrafimy to zrobić zależy w pierwszym rzędzie wynik naszego prawdopodobnego zderzenia z atakiem Sowietów. A drugi warunek,—uświadomienie mas, że utrój komunistyczny szczęścia dać nie może, bo jest w swej pełni niewykonalny i prowadzi w praktyce tylko do tego, co się dzieje w Rosji, a mianowicie, że znów jedna grupa panuje nad miljonami, tylko, że zmienił się stosunek: ci co byli na górze poszli na dół, a na górę wypłynęli nowi ludzie, wykazanie wszystkich omyłek, a co najważniejsze całej fałszywości podstawowej idei komunistycznej — ten warunek walki z komunizmem jest chyba tak jasny, że mówić o nim obszerniej nie potrzeba. Kończymy. W rezultacie, jako syntezę zagadnienia naszego w stosunku do Sowietów, powiemy: dopóki Sowiety prowadzą tak jak dziś politykę pokojową, prowadźmy tę samą politykę i my. Możemy nawet uśmiechać się do p. Litwinowa, starajmy się o ile możności wyzyskać jeszcze rynek rosyjski dla naszego przemysłu, ale jednocześnie zwalczajmy jak najenergiczniej wszelkie akcje „Kominternu“ wewnątrz Polski, i przygotowujmy się, za pomocą wyżej wskazanych środków, do przypuszczalnego ataku, który nas prędzej czy później, za 10 czy 15 lat czeka, o ile Sowietom ich plany się powiodą. .

Los nasz jest w naszym ręku. Linja polityki, którą powinniśmy prowadzić względem Sowietów, jest jasna i jeśliby z tej strony mogły spaść na nas jakieś klęski, byłoby to rezultatem tylko naszych własnych błędów.

Eska.

Oświadczenie Min. Spraw Zagranicznych o pakcie o nieagresji i umowie koncyljacyjnej z Sowietami.

Minister Spraw Zagran., p. Beck, udzielił, przedstawicielowi Ajencji Sowieckiej T. A. S. S. następującego wywiadu:

Jestem bardzo zadowolony, iż mogę Panu powiedzieć, że umowę koncylacyjną, przewidzianą w naszym pakcie o nieagresji, uważam za dalszy krok, bardzo realny i bardzo znamienny zarówno dla Z. S. R. R. jak i dla Polski. Sądzę, że przyczyni się ona w szerokim zakresie nietylko do jeszcze większego poprawienia stanu umysłów społeczeństwa Z. S. R. R. i naszego, lecz także do stabilizacji stosunków dobrego sąsiedztwa między naszemi krajami.

Przywiązuję do aktu tego, podpisanego przez Polskę i Z.S.R.R., także i głębsze znaczenie, które przekracza nawet ramy naszych obopólnych stosunków. Doszliśmy do pomyślnych wyników, ponieważ pertraktowaliśmy w duchu obustronnej dobrej woli i z chęcią dojścia do realnych rezultatów. W tych czasach niespokojnych, które właśnie przeżywamy, dajemy w ten sposób obustronny przykład jedynej metody, doprowadzającej do zmniejszenia elementów, które świat dzielą i do rozwijania tych, które go łączą.

Żałuję tylko bardzo jednej rzeczy, tej mianowicie, że wskutek mniejszej wagi spraw, które zatrzymały mnie w Genewie, nie mogłem osobiście brać w Warszawie udziału w ostatnich pracach, dążących do ratyfikacji naszych umów.

Pakt o nieagresji
między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

z jednej strony i

Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad z drugiej.

Ożywieni pragnieniem utrwalenia istniejącego między ich krajami pokoju i przekonani o tem, że utrzymanie pokoju między nimi jest wybitnym czynnikiem w dziele utrzymania pokoju powszechnego;

Uznając, że Traktat Pokoju z 18-go marca 1921 roku stanowi, jak dotychczas podstawę ich wzajemnych stosunków i zobowiązań;

Przekonani, że pokojowe załatwienie sporów międzynarodowych i usuwanie wszystkiego, co mogłoby się sprzeciwiać normalnemu stanowi stosunków między Państwami, jest najpewniejszym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu;

Oświadczając, że żadne z zaciągniętych do chwili obecnej przez Każdą ze Stron zobowiązań nie stoi na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków i nie jest w sprzeczności z niniejszym Traktatem;

Postanowili zawrzeć niniejszy Traktat celem rozwinięcia i uzupełnienia Traktatu, podpisanego w Paryżu 27-go sierpnia 1928 roku, a wprowadzonego w życie Protokółem, podpisanym w Moskwie 9-go lutego 1929 roku, i wyznaczyli w tym celu swych Pełnomocników, a mianowicie:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej:

Stanisława Patka, Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie,

Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad:

Mikołaja Krestinskiego, Członka Centralnego Komitetu Wykonawczego Związku Socjalistycznych Republik Rad, Zastępcę Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych,

Którzy po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i w należytej formie wystawione, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1.

Obie Umawiające się Strony stwierdzają, że wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach, zobowiązują się wzajemnie do powstrzymywania się od wszelkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą, zarówno samodzielnie, jak łącznie z innemi mocarstwami.

Za działanie sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu, naruszający całość i nietykalność terytorjum lub niepodległość polityczną drugiej Umawiającej się Strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów.

Artykuł 2.

— W razie, gdyby jedna z Umawiających się Stron została napadnięta przez państwo trzecie lub przez grupę państw trzecich. druga Umawiająca się Strona obowiązuje się nie udzielać ani bezpośrednio, ani pośrednio, pomocy i poparcia państwu napadającemu przez cały czas trwania zatargu.

Jeżeli jedna z Umawiających się Stron podejmie napaść na państwo trzecie, to druga Strona będzie miała prawo wymówić niniejszy Traktat bez uprzedzenia.

Artykuł 3.

Każda z Umawiających się Stron obowiązuje się nie brać udziału w żadnych porozumieniach z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej strony wrogich.

Artykuł 4.

Zobowiązania, wymienione w artykułach pierwszym i drugim niniejszego Traktatu, nie mogą w żadnym razie ograniczać lub zmieniać praw międzynarodowych i zobowiązań, wypływających dla każdej z obu Umawiających się Stron z umów, które ona zawarła przed wejściem w życie niniejszego Traktatu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu napaści.

Artykuł 5.

Obie Umawiające się Strony, dążąc do załatwiania i rozstrzygania wyłącznie za pomocą środków pokojowych wszelkich sporów i zatargów, bez względu na ich charakter i pochodzenie, które mogłyby między niemi wyniknąć, obowiązują się kwestje sporne, co do których nie udało się osiągnąć porozumienia w czasie właściwym na drodze dyplomatycznej, przekazywać do postępowania pojednawczego, zgodnie z postanowieniami Konwencji o stosowaniu postępowania koncyljacyjnego, która to konwencja stanowi część integralną niniejszego Traktatu i winna być podpisana oddzielnie i ratyfikowana możliwie najprędzej łącznie z Traktatem o nieagresji.

Artykuł 6.

Traktat niniejszy będzie ratyfikowany w możliwie bliskim terminie i dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Warszawie w ciągu trzydziestu dni od dnia ratyfikowania go przez Polskę i Związek Socjalistycznych Republik Rad, poczem Traktat wejdzie natychmiast w życie.

Artykuł 7.

Traktat zawiera się na trzy lata, przyczem, o ile jedna z Umawiających się Stron nie wymówi go na sześć miesięcy przed upływem terminu, to będzie się uważał, że okres mocy Traktatu został przedłużony automatycznie na dalszy okres dwuletni.

Artykuł 8.

Traktat niniejszy został sporządzony w języku polskim i rosyjskim i oba teksty będą uważane za autentyczne. Na dowód czego wyżej wymienieni Pełnomocnicy podpisali niniejszy Traktat i opatrzyli go swemi pieczęciami.

Sporządzono w Moskwie w dwuch egzemplarzach, dnia 25 lipca 1932 r.

(—) *St. Patek* (—) *M. Krestinski*

* * *

Pan Prezydent R. P. dokonał ratyfikacji paktu nieagresji między Polską a Z.S.R.R., podpisanego w Moskwie dnia 23 listopada r. b. przez posła R.P. Patka oraz komisarza spraw zagranicznych p. Litwinowa.

* * *

Prezydjum C. K. W. Z. S. R. R. dokonało ratyfikacji sowiecko-polskiego paktu nieagresji podpisanego w Moskwie dn. 25 lipca r.b. oraz konwencji koncyliacyjnej, podpisanej w Moskwie dn. 23 listopada r. b.

Prawda o „Dnieprostroju".

W pamięci naszej utkwiły porohy i Sicz jako coś romantycznego, tajemniczego, owianego tą poezją Ukrainy, tym wiatrem stepowym, tem wszystkiem, co w tak piękne barwy ubierało te okolice. Znamy przeważnie tamte strony z „Ogniem i Mieczem" — Sienkiewicza, łączą się z nimi w nas wspomnienia o Skrzetuskim, Chmielnickim, całym ówczesnym świecie.

Otóż dziś miejsca te zmieniają się do niepoznania. I ktoby był tam przed laty jeszcze dwudziestu, a pojechał dziś, ten zobaczyłby już całkiem inny świat.

„Dnieprostroj". Nie wszyscy może wiedzą, co to słowo znaczy i jak ogromne ma znaczenie dla całej Rosji południowej, a dla państwa Sowieckiego w szczególności. Jest to bowiem zespół urządzeń technicznych, zakładów przemysłowych i innych instalacyj, które buduje się na Dnieprze o 12 wiorst od Zaporoża, tuż przy porohach, obok małej wioski Kiczkas. A celem tego wszystkiego jest ni mniej ni więcej tylko zrobić Dniepr spławnym na całej przestrzeni od morza Czarnego do północnej Rosji, czemu na przeszkodzie stały dotychczas porohy, powtóre zaś wyzyskać spadek wod Dniepru, jako niesłychanej siły popędowej dla elektryfikacji kraju. „Dnieprostoj" ma dostarczać prądu zakładom przemysłowym w promieniu aż 600 km.

Myśl ta nie jest nowa, nie wynaleźli jej komuniści. Pierwsze próby uregulowania Dniepru na tym odcinku zaczęły się jeszcze za Katarzyny II-ej. W 1795 roku wybudowano pierwszą śluzę koło największego porohu, Nienasytca i trzech innych, ale chociaż wydano na to olbrzymią jak na owe czasy sumę przeszło 100.000 rubli, to jednak robota była wykonana wadliwie i śluza niewyzyskana. Do myśli jednak uregulowania Dniepru wracano stale. W latach 1803—1805 wybudowano nową śluzę na Nienasytcu. Nowy zaś plan w tym kierunku opracowano w roku 1824. Stale chodziło o usplawienie Dniepru, aby móc dostarczać drzewa dla budowy Odesy. Ale realnie znów przystąpiono do pracy dopiero w roku 1843 i w ciągu 11 lat, do roku 1854 wybudowano sieć kanałów, zbyt wązkich jednak i płytkich i wskutek tego niezdatnych do żeglugi. Opuszczamy szczegóły t. j. szereg prób, robionych w II-giej połowie XIX wieku, ale zaznaczamy, że myśl ta ciągle tliła w kierowniczych sferach rosyjskich. Wreszcie w 1913 roku grupa 32 posłów wniosła do Dumy projekt o konieczności zrobienia Dniepru spławnym. Projekt za projektem upadał, wreszcie w roku 1916 rząd carski zatwierdził siódmy z kolei projekt, ale... nie zdążył go wykonać.

Projekt ten przejęli komuniści, wypracowali go jeszcze szczegółowiej i teraz dopiero zaczęto go wcielać w życie na wielką skalę. Nie chcąc się jednak przyznać, że jest to projekt carski, nazwali go nazwiskiem jednego z inżynierów, który go opracował za czasów caratu, Aleksandrowa.

29 października 1926 r. projekt został zatwierdzony przez IV zjazd Sowietów, a 8 listopada 1927 r. pracę rozpoczęto. Jest to jedna z najbardziej kolosalnych prac technicznych, jakie kiedykolwiek przeprowadzono nietylko w Rosji sowieckiej, ale na całym świecie.

Zbudowano olbrzymią, nieco wygiętą ku prądowi rzeki, tamę na szerokości całego Dniepru, 76,6 metr. długości, posiadającą 47 upustów.

Dzięki tej tamie poziom rzeki na porohach podniesie się o 37 metr., porohy pokryją się wodą (najwyższy z nich ma głębokość 4 metr. pod wodą) i Dniepr stanie się w tym miejscu spławnym.

Tworzy się jakby jezioro o długości 150, a szerokości 6 kilometrów. 16 i pół tysiąca hektarów ziemi pokryte jest wodą. System zaś o trzech kondygnacjach umożliwia nawet największym parostatkom omijanie tamy i swobodną jazdę od Orszy, aż do ujścia do morza Czarnego.

Budowa tamy trwała pięć lat. A obok tamy wybudowano najpotężniejszą na świecie elektrownie wodną i ma to być pierwszy krok w urzeczywistnieniu planu elektryfikacji całego państwa komunistycznego. Jest to jakby inauguracją tego planu. Dlatego też Sowiety nadają temu taki rozgłos. Elektrownia „Dnieprostoju" wydaje prawie dwa razy więcej siły elektrycznej, niż elektrownia Niagary i będzie ona obsługiwać cały pozostający na miejscu zespół fabryk. Tak. Bo w tym miejscu, gdzie niegdyś odbywały się rady kozaków siczowych, teraz powstają zakłady koksowo-chemiczne, huty żelazne, stalownie, cementownie, cegielnie, piece wapienne, wytwórnie aluminjum i t. d. Mają w tych fabrykach pracować setki tysięcy robotników i, oczywiście, ma tu powstać całe nowe, miljonowe miasto. A elektrownia ma prócz tego zasilać prądem całą sieć irygacyjną, wymagającą nawodnienia stepów.

To wielkie Zaporoże ma obejmować przestrzeń 50 kil. kwadr. Na wykonanie tylko pierwszej części projektu, a mianowicie tamy, śluz, hydrostacji, przemysłowego „kombinatu" i mostów przeznaczono przeszło 800 mil. rubli. Oczywiście całe okolice tego kolosu muszą być z natury rzeczy pokryte gęstą siecią linji kolejowych, obecnie zaś przy samej budowie trzeba było uruchomić szereg tymczasowych zakładów pomocniczych, zbudować aż trzy wioski dla pracujących robotników.

A całą tą pracą kierują inżynierowie amerykańscy z naczelnym inżynierem Cooperem na czele. Snać sowiety nie dowierzają swym inżynierom, skoro za bajeczne sumy poangażowały do tej pracy inżynierów obcych. Taki np. Cooper, kierujacy wszystkiem i odpowiedzialny za wszystko, przebywa nad Dnieprem tylko około dwóch miesięcy rocznie, a jednak musiano dla niego i jego żony wybudować cały pałacyk, z oranżerjami, parkiem, placami tenisowemi, garażem i t. d.

Czy cały ten, niedokończony jeszcze, „Dnieprostroj" uda się sowietom — niewiadomo. Pierwsza próba praktyczna odbędzie się na wiosnę 1933 r. podczas wiosennego rozlewu wód. Rosyjska emigracyjna prasa z ironją ostrzega, aby nie stało się z „Dnieprostrojem" tak, jak z tym mostem na Prypeci przy Mozyrze, który podczas uroczystości otwarcia zawalił się wraz z tryumfującemi władzami komunistycznemi do rzeki. Zresztą nieraz zdarzało się już w sowietach, że wybudowana z ogromnym kosztem fabryka musiała stanąć z różnych przyczyn.

W każdym razie jest „Dnieprostroj" idealną reklamą dla sowieckiej „piatiletki" „Będziemy mieli najdłuższą w Europie tamę rzeczną. Będziemy mieli prąd elektryczny, czerpany ze spadku wody na dnieprzańskiej tamie, najtańszy na świecie. W ciągu pietnastu lat naszych rządów zrobiliśmy to, na co carat nie mógł się zdobyć w ciągu stuleci, wołają komuniści, zapominając, że ta dawna Rosja zdobywała się na rzeczy nie mniejsze, jak wybudowanie Petersburga, (Leningradu), koleji syberyjskiej i t. d.

Dla Polski „Dnieprostroj" jest dziełem, stwarzającem nowe kłopoty. Osuszenie Polesia będzie utrudnione, bo, aby go osuszyć, trzeba obniżyć poziom Prypeci, dopływu Dniepru, podczas gdy tama na Dnieprze, przeciwnie, jeszcze go podniesie. Ukończenie „Dnieprostroju" może i nas zmusić do wykonania pewnych prac na Prypeci. Czekajmy więc. Niedaleka przyszłość pokaże, czy wielkie, reklamowe dzieło Sowietów będzie naprawdę wielkim krokiem naprzód w kierunku uprzemysłowienia Rosji, czy też, jak to bywa często, jest tam duży procent „bluffu" komunistycznego..



Obrazek z „Dnieprostroju". Widok słynnej tamy na Dnieprze.

Główny Urząd Polityczny
G. P. U.

G. P. U. jest bodaj najpotężniejszym filarem, na którym dziś opiera się ustrój sowiecki. Gdyby znieść tę instytucję, Sowiety przestałyby istnieć.

Nie jest to wynalazek nowy. Już republika wenecka miała świetnie zorganizowany system szpiegowski, za czasów caratu zaś tasama instytucja nazywała się „ochraną". Ale komuniści doprowadzili szpiegostwo dó takiego ideału, że wszystko, co było przedtem, jest wobec G. P. U. wprost dziecinną igraszką.

G. P. U. (Gławnoje politiczeskoje uprawlenje), a właściwie O. G. P. U., czyli Ogólny Państwowy Urząd Polityczny, ma dwa zadania: oprócz szpiegowania, ma on prawo skazywania i tracenia ludzi zaocznie i bez sądu.

Instytucja ta powstała od samego początku istnienia władzy sowieckiej, tylko że dawniej nazywała się „czerezwyczajką". Nazwa się zmieniła, ale rzecz pozostała tasama. Jest to zresztą organ konieczny dla państwa, którego istnienie opiera się na strachu i terrorze. Z punktu widzenia Sowietów nie można się dziwić, że urząd ten powstał.

Inna rzecz, że zakres uprawnień i sposób działania G. P. U. jest taki, że mrozi nam krew w żyłach, ale to już wynika stąd, że Sowiety nie uznają dwóch rzeczy, które my, zachodnio-europejczycy, stawiamy na pierw-

szym planie: uczuć humanitarno-ludzkich i poszanowania praw.

Zamiast tego wysuwają Sowiety inną zasadę: celowość!

Jakieś prawa w każdym razie w Rosji istnieją. Otóż jeżeli sama władza te prawa łamie, jeżeli G. P. U. więzi, morduje niewinnych ludzi bez sądu, jeżeli na każdym kroku i w innych dziedzinach dzieją się bezprawia, co przyznają i sami mniej zaślepieni komuniści ,to taż sama władza Sowiecka odpowiada na to wyraźnie: dla nas na pierwszym miejscu stoi cel.

Musimy łamać wszelki odruch kontrewolucji, wyplenić w Rosji z korzeniami wszystko, co może być dla nas szkodliwem: to trudno, wobec tego musi ustąpić prawo, „gdzie drzewo rąbią, tam wióry lecą“.

Przy takiem postawieniu sprawy G. P. U. musi posiadać nieograniczone uprawnienia. Zresztą i to stanowisko Sowietów nie jest nowe. Dawno je określił Machiawelli słowami „cel uświęca środki“. Tylko, że jest ono, zwłaszcza tak, jak jest w Rosji stosowane, sprzeczne ze wszystkiem, co szlachetniejszego i lepszego jest w istocie ludzkiej. Dlatego też słowo G. P. U. zagranicą budzi odrazę, w Rosji Sowieckiej dreszcz strachu.

Powie ktoś, że wszak i w państwach zachodnio - europejskich są instytucje wyłącznie poświęcone szpiegostwu.

Jest w Anglji „Intelligence serwice“, u nas, II oddział i t. d. Ale na zachodzie przeciętny obywatel nawet nie wie o istnieniu tych instytucji, śledzą one tylko rzeczywistych przestępców. W Rosji nie tylko każdy najspokojniejszy człowiek wie, ale i trzęsie się ze strachu, że pewnej nocy, bez powodu mogą go porwać i już świata Bożego może więcej nie zobaczyć.

Bo G. P. U. działa prawie wyłącznie tylko w nocy. W nocy agenci zjawiają się w mieszkaniu obywatela, robią rewizję, zabierają go do Bastylji G. P. U., jaką jest w Moskwie Łubianka, a w Leningradzie Gorochowa i od tej chwili obywatel bardzo często ginie.

Rodzina nic o nim niewie, nie może się nawet dowiedzieć czy żyje, a gdy go stracą, nie dowie się, co zrobią z jego ciałem. Obywatel zaś uwięziony często nie wie nawet o co jest oskarżony, nie jest wcale badany, nie ma możności obrony, wyrok zapada zaocznie i ot, pewnej nocy wyprowadzają go na dziedziniec, pakują kulę w łeb i koniec.

Podobno dzisiejszy gmach G. P. U. w Moskwie na placu Łubiańskim jest już zaciasny. Ma się budować gmach nowy, oczywiście ,jak wszystko w Sowietach, gigantycznych rozmiarów, a przy nim dla ułatwienia sprawy... krematorjum.

I przeważnie jeszcze dobrze dla obywatela, jeżeli nie bywa badany, o tych bowiem badaniach w podziemiach przesiąkniętych krwią i t. p., chodzą wieści mrożące krew w żyłach. O starych metodach jeszcze z czasów carskich, a więc męczeniu bezsennością, szalonem pragnieniem picia, przez dawanie rzeczy słonych do jedzenia, przy jednoczesnem zupełnem pozbawieniu wody i t. d., niema co mówić, to są rzeczy zwykłe. Ale G. P. U. ma bardziej wyrafinowane systemy, aby zmusić kogoś do zeznań. Sprowadza się więc np. żonę oskarżonego, dzieci i w oczach ojca przykłada się im rewolwer do czoła: „zginą, jeżeli nie powiesz“. A gdy jedno padnie trupem, wówczas: „widzisz, my nie żartujemy, za tym pierwszym pójdą inni, jeżeli nie powiesz“.

Znaczną część tych metod zawdzięcza G. P. U. podobno swemu zmarłemu szefowi, Dzierżyńskiemu, (niestety Polakowi, zupełnie pozbawionemu uczuć ludzkich). Był to człowiek, tak nieprzebierający w środkach, że bał się go podobno sam Lenin. Aresztowania w Rosji Sowieckiej były tak masowe, że jak powiada anegdota, obywatele sowieccy dzielą się na trzy kategorje: tych, którzy siedzieli, którzy siedzą, lub tych, którzy będą siedzieć.

Kto zaś szczęśliwie wyjdzie z G. P. U., ten milczy. Wiadomo dla czego. W olbrzymiej ilości wypadków musiał się on jeszcze zobowiązać, że na przyszłość będzie donosicielem. Różne są rodzaje szpiegostwa G. P. U. Jest ich taka moc, że w Rosji nikt nikomu, nawet przyjaciel przyjacielowi nie wieży. Agenci G. P. U. docierają wszędzie.

Ale znów wynalazkiem czysto sowieckiem jest zmuszanie ludzi do zajmowania się szpiegostwem za darmo. Są to tak zwani „oświedomitiele“, którzy, będąc uzależnionymi, z nakazu muszą bodaj co miesiąc składać raport i denuncjować wszystko, co podejrzanego w ciągu tego miesiąca widzieli. A że często nic nie widzieli, ani nie słyszeli, więc, żeby samym nie dostać się do więzienia, muszą oczywiście składać donosy fikcyjne. Że zaś jeden donos jest czasem dostateczny, aby ktoś niewinny powędrował na tamten świat, przeto sytuacja jest jasna. *Ze wszystkich piatiletek, piatiletka szpiegowska została wykonana w Z. S. R. R. bez zarzutu i to przed przewidzianym terminem.*

A szpiegostwo G. P. U. działa nie tylko w Rosji, ale poza jej granicami. Do czego zaś agenci sowieccy się posuwają, to wiemy z porwania gen. Kutiepowa, owego emigranta rosyjskiego pod Oliwy, na terenie wolnego miasta Gdańska i tylu innych wypadków, o których ciągle czytaliśmy w prasie.

Wreszcie na zakończenie ciekawy szczegół:

Ludność Sowietów tak jest steroryzowana, że przy tem wszystkiem jeszcze głośno krzyczy: „Niech żyje G. P. U., wierna straż rewolucji“. Ostatecznie nawet za carskich czasów nikt nie myślał o tem, aby pod batutą policji i czarnej sotni tłumy krzyczały:

„Niech żyje żandarmerja i ochrana, wierna straż Samodzierżawja!“

St. Czar.

Stalin.

Stalin, jak wiadomo, jest Gruzinem. Prawdziwe nazwisko jego brzmi: Józef Dżugaszwili. Ma lat 53, urodził się 15 stycznia 1879 roku. Stalinem nazwał go pierwszy, Lenin ze względu na jego niezłomny, wytrwały, wprost stalowy charakter. I przydomek ten się przyjął.

Dziś jest on najpotężniejszym wodzem politycznym narodu, dyktatorem o takiej władzy, jakiej nikt zapewne w świecie nie ma, chociaż partja nazwała go tylko „Najwierniejszym tłomaczem nauk Lenina“, a oficjalnie zajmuje skromne stanowisko sekretarza generalnego Centralnego Komitetu.

Życie jego prywatne jest dziś osłonięte głęboką tajemniczością i przez długi czas nikt ani z jego rodziny, ani przyjaciół nie chciał udzielać żadnych wywiadów, dawać żadnych informacyj na ten temat. Dopiero ostatnio udało się amerykańskiemu dziennikarzowi, p. H. R. Knickerbockerowi, widzieć się z matką, Stalina, p. Katarzyną Dżugaszwili i dowiedzieć się od niej wielu ciekawych szczegółów o dzisiejszym, czerwonym władcy Rosji.

Matka Stalina mieszka w Tyflisie, w pałacu dawnych carskich namiestników Gruzji, położonym w ślicznym parku, mieszka wraz z towarzyszką ale bardzo skromnie, w mieszkaniu, złożonem tylko z dwóch pokoików. Ma lat 73 i źle mówi po rosyjsku, tak, że trzeba było rozmawiać przy pomocy gruzińskiego tłomacza. W domu Dżugaszwilich nie cierpiano rosyjskiej mowy. Stalin nauczył się rosyjskiego tylko dla rewolucji.



Józef Stalin (Dżugaszwili), dyktator Sowietów.

Matka Stalina udzieliła chętnie informacji. Pamięć ma dobrą. Syna nazywała „Soso“ — tak go zawsze w domu nazywali. Opowiada, że „Soso“ był dobrym chłopcem, uczył się pilnie, chciał zawsze wszystko wiedzieć. Był czwartym z rzędu, dziś jedynym synem, poprzedni bowiem trzej umarli przed jego urodzeniem. Marzyła ona zawsze, żeby „Soso“ był księdzem, chociaż ojciec jego, Wisarjon, był szewcem i koniecznie chciał też zrobić szewcem syna, bo w rodzinie Dżugaszwilich wszyscy z dziada pradziada zawsze byli szewcami. I gdyby stary Wisarjon dłużej żył, zapewne Stalin musiałby szewcem zostać. Na szczęście matka miała już wyższe aspiracje i gdy miał 15 lat oddała go do seminarjum duchownego. Jeszcze dziś wisi w jej pokoju portret Stalina, przedstawiający go jako kleryka seminarjum. Ale seminarjum Stalin nie skończył. Biografowie jego piszą, że został wypędzony, matka twierdzi, że odebrała go dobrowolnie ze względu na zdrowie.

Odtąd Stalin, mając lat 19, poświęca się rewolucji. Od roku 1898 do rewolucji rosyjskiej, t.j. do r. 1917, a więc w ciągu 19 lat był 6 razy uwięziony i zesłany, 5 razy uciekał, 8 lat spędził za kratami. W policji carskiej znany był pod nazwą Koba. Żelazny jego charakter sprawił jednak, że Stalin nic sobie z więzienia ani zesłania nie robił. Uciekł nawet i z Syberji, z kraju Narymskiego. Dopiero, gdy ostatnim razem, w marcu 1913 roku, zesłano go do strefy podbiegunowej, do Turchańskiego kraju, stamtąd nie mógł się już wydostać i uwolniła go dopiero rewolucja po 4-ch latach.

Był on i jest do dziś dnia zdrów fizycznie. W zachowaniu skryty i zagadkowy. Był dwa razy żonaty. Poraz drugi z Nadzieżdą Alleluja, córką sławnego komunisty, przyjaciela Lenina. Ma z nią dwoje dzieci: 10-letniego syna, Wasila i 7-letnią córeczkę, Świetlanę.

Żona była dlań wierną współtowarzyszką na niwie działalności komunistycznej, lecz niedawno, w dość zresztą tajemniczych warunkach, zmarła.

Z pierwszej żony, Katarzyny, która zmarła jeszcze przed rewolucją na zapalenie płuc, ma jednego syna, dziś już 26-letniego mężczyznę, Jaszę.

Moskwę Stalin opuszcza rzadko. Rzecz to zrozumiała, jeśli zwrócimy uwagę, że jako dyktator, niema czasu na wypoczynki i wobec stałych intryg swych przeciwników musi ciągle czuwać, a powtóre nie bardzo swobodnie może wyruszać poza Kreml ze względu na osobiste bezpieczeństwo. Z dalszych wycieczek najczęściej przyjeżdża na Kaukaz, do Soczi nad morzem. Ale od czasu rewolucji odwiedził matkę tylko dwa razy: pierwszy raz w 1921 roku, drugi w 1927. Matka też tylko raz była w Moskwie.

Takim jest dzisiejszy władca Rosji.

Oczywiście portret jego powyższy jest tylko szkicem pobieżnym, skreślonym tem bardziej dodatnio ze względu na to, że większość informacji pochodzi od matki.

Prawdziwe i szczegółowe oblicze Stalina ukaże nam dopiero przyszłość, kiedyś, kiedy tajemnice Kremlu przestaną już być tajemnicami..

Dewitt.

Akcja III. Międzynarodówki

dążąca do wywołania Rewolucji Wszechświatowej.

Nie wszystkim wiadomem jest, że Rosja sowiecka posiada ciekawy „urząd“, którego nie posiada żadne z państw europejskich. Jest to urząd, który obok komisarjatu spraw zagranicznych prowadzi specjalną politykę, mającą na celu wywoływanie wszelkich fermentów i niepokojów w poszczególnych państwach świata, Urząd ten w skrócie nazywa się „Kominternem“, czyli popularnie zwany „III-cią Międzynarodówką komunistyczną“. Posiada on w Moskwie jeden z większych gmachów w pobliżu komisarjatu spraw zagranicznych, zatrudniając całą armję urzędników, rozmaitych agentów, oraz zwykłych szpiegów. Z tego to urzędu rozchodzą się nici roboty rewolucyjnej do wszystkich państw świata, w których specjalnie wysłani delegaci kierują propagandą rewolucyjną. „Komintern“, rozporządzając ogromnemi sumami pieniędzy, ma możność prowadzenia swej propagandy, umożliwiającej mu na szeroką skalę w poszczególnych państwach świata wywoływanie wszelkich zamieszek i niepokojów. Do „Kominternu“ przyjmowani są przeważnie starzy członkowie partji komunistycznych wszystkich państw, bez względu na rasę i narodowość, którzy przechodzą przez specjalny kurs przeszkolenia w szkołach agitacyjnych, po skończeniu których, są wysyłani z powrotem do swych krajów, celem kierowania i prowadzenia u siebie roboty komunistycznej. Jak poważne rozmiary przybrała ta akcja, niech najlepiej zilustruje fakt, że niema zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby emisarjusze „Kominternu“ nie prowadzili swej roboty rewolucyjnej, wyzyskując przy tem, wszelkie objawy niezadowolnienia mas, szczególnie bezrobotnych, które są bardzo podatnym materjałem dla komunizmu. Widzimy to choćby w czasach ostatnich, z rozmaitych „marszów głodnych“ w poszczególnych miastach różnych państw, jak w Anglji — Ameryce i t. p.

Poniżej podajemy plan całej tej kreciej roboty III-ciej Międzynarodówki, (ostatnio przypadkowo wykryty), który najlepiej zilustruje niebezpieczeństwo, grożące wszystkim państwom.

„Komintern“ podzielił świat na trzy autonomiczne grupy: I-sza Zachód, II-ga Wschód, III-cia Stany Zjednoczone Ameryki.

I. Zachód,

który włącza całą Europę, podzielony jest na 4 sekcje:

a) Centralna Europa: Francja, Niemcy, Belgja, Włochy, Polska, Hiszpańja, Austrja, Węgry, Estońja, Łotwa, Litwa, Holandja.
b) Wielka Brytanja, z wszystkiemi łacińskiemi krajami.
c) Skandynawja: Danja, Szwecja, Norwegja i Finlandja.
d) Bałkany: Grecja, Jugosławia, Rumunja, Bułgarja, Albańja.

II. Wschód,

który jest podzielony na dwie sekcje:

Sekcja I-sza.

a) Azja: Japonja, Chiny, Korea, Mandżurja, Tybet.

Sekcja II-ga.

b) Azja Centralna: Indje, Persja, Turcja, Egipt, Arabja.

III. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, do których wliczone są wszystkie kolonje Brytyjskie.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, akcja rewolucyjno-komunistyczna sięga do wszystkich zakątków świata. Rządy wszystkich państw, oraz opinja publiczna tych państw, winne wszelkimi środkami energicznie przeciwdziałać tej niszczycielskiej robocie rewolucyjnej „Kominternu“, w przeciwnym bowiem razie zarzewie rewolucji stanie się groźnem zjawiskiem dla tych, którzy w porę nie zapobiegną i nie sparaliżują niszczycielskiej akcji III-ciej Międzynarodówki.

L. K.

Dwa światopoglądy.

Rosja Sowiecka i Polska — to dwa zupełnie odmienne światy, we wszystkiem się dziś różniące. Co u nas w Polsce i we wszystkich krajach kulturalnych świata całego— jest zbrodnią, to w Rosji Sowieckiej jest cnotą. Co u nas wiarą i miłością — tam jest znienawidzonem, co u nas podstawą naszej moralności — tam jest niszczonem.

Rządy komunistyczne w Rosji oparte są od lat 15-tu na nienawiści. Nienawidzi się tam Boga, religji, ojczyzny, rodziny, moralności. Niema dziś w Rosji sowieckiej miłości bratniej, niema patrjotyzmu, niema poczucia łączności i jedności. Jest tylko i króluje od lat przeszło pietnastu nienawiść społeczna.

Nienawiść — jako główny dogmat komunizmu.

Wojna religjom wołają komuniści, gdy cała moralność nasza oparta jest właśnie na religji. Boć religja ma za zadanie umoralniać ludzi, czuwać nad prawidłowym rozwojem woli człowieka... Jeden z prowodyrów komunizmu Zinowiew, w książce swojej „Wychowanie socjalne i robotnicze“ pisze: „*Miłość rodziców jest miłością przeważnie szkodliwą dla dzieci, rodzina nawet jest szkodliwa*“ Gdy drugim fundamentem naszej cywilizacji jest właśnie rodzina, a głównym bodźcem w pracy naszej jest właśnie miłość dzieci, troska o ich dobre wychowanie i zapewnienie im lepszej przyszłości, to w „sowdepji“ jest odwrotnie.

Wódz i przywódca komunizmu, Lenin, uczył: „*że państwo sowieckie, to aparat specjalny do wywierania nacisku, nie krępowanego żadnem prawem*“. A potem tenże Lenin pisał:

‚*Niech w 90% ludu rosyjskiego zginie z głodu, byle pozostałe 10% doczekało rewólucji wszechświatowej*“.

Zaś w pamiętnej nocie do rządu Fińskiego z dnia 14-go czerwca 1927 roku, rząd komunistyczny wyraźnie oświadczył. „Sowiecki kodeks karny zezwala na wydawanie wyroków śmierci bez sądu“, a Krylenko, najwyższy prokurator, powiedział dosłownie:

„*Sowiety każą śmiercią nietylko za dokonane winy, lecz nawet tych, którzy mogliby stać się niebezpiecznymi dla ustroju sowieckiego*“.

Widzimy więc jasno, że komunizm, który rządy swoje opiera na nienawiści, który podeptał nogami i z błotem zmieszał nasze zasady sprawiedliwości i wiary, jako podstawowe warunki bytu społecznego, wszystkich narodów kulturalnych, że komunizm stworzył nowy światopogląd. nową wiarę zupełnie nam obcą duchowo. Nie jest to wiara miłości bliźniego, lecz wiara oparta na nienawiści i zemście..

„Zgoda buduje — niezgoda rujnuje“ mówi nasze przysłowie narodowe. A jeden z wielkich pisarzy naszych powiedział:

„Kto nam miłości bratniej nie zostawił, ten nie zostawił żadnego spadku po sobie“.

I dziś, widząc tylu braci naszych zarażonych jadem komunizmu, zdaje się nam, żeśmy istotnie żadnego spadku po przodkach naszych nie otrzymali. Boć dotąd, nie nauczono nas miłować się wzajemnie w Ojczyźnie naszej.

Dotąd nie przekazano nam w testamencie, abyśmy się kaleczyli — lecz leczyli!!

Abyśmy się nie rozpraszali... lecz skupiali!

Abyśmy się nie darli między sobą jak wrogi... lecz jedni drugim pomagali, jedni drugich oświecali, podnosili duchowo. Wara błądzić po manowcach komunizmu! Szczytnych haseł tam moc wielka, ale prawdy mało.

Bo niema tam pod tym sztandarem miłości bratniej — tylko nienawiść społeczna, jako dogmat wiary, a gdzie niema miłości bratniej, tam niema sprawiedliwości.

J. M.

O możliwości rozszerzenia stosunków gospodarczych z Sowietami.

Naczelny dyrektor Zakładów Ostrowieckich p. Tadeusz Karszo-Siedlecki, który powrócił z Moskwy, z walnego zebrania „Sowpoltorgu“ udzielił współpracownikowi „Gazety Handlowej“ interesujących informacji:

— W Moskwie bawiłem tylko tydzień — rozpoczął swe informacje p. dyr. Karszo-Siedlecki — i żałuję bardzo, że brak czasu nie pozwolił mi obejrzeć innych miast. Podczas tego krótkiego czasu miałem możność zobaczenia *dużo rzeczy ciekawych.*

Skonstatowałem niezwykle ożywiony ruch budowlany. Moskwa naprawdę wyrasta w górę, przyczem zwraca uwagę znaczna ilość nietylko nowych budowli, lecz różnych nadbudówek i przebudówek.

Znając Moskwę z okresu przedwojennego i rewolucyjnego, zaraz po przyjeździe uderzyła mnie duża czystość, zarówno na dworcach, w lokalach publicznych, teatrach, jak i na ulicach, których znaczna ilość jest gładko, na wzór zachodnio europejski wyasfaltowana. Nowemu przybyszowi rzuca się odrazu w oczy niebywałe ożywienie i ogromny ruch uliczny, będący wyrazem silnego tempa życia w stolicy ZSRR. Duży ruch panuje również w sklepach i to nietylko w spożywczych, lecz konfekcyjnych, galanteryjnych, księgarniach i t. p.

Podczas pobytu w Moskwie zetknąłem się bezpośrednio z kierownikami szeregu urzędów państwowych, zajmujących się zaopatrywaniem kraju w materjały pochodzenia zagranicznego i mogłem stwierdzić, poza normalną uprzejmością, wielką życzliwość w kierunku zawierania interesów z Polską. Nawet sami Rosjanie niejednokrotnie podkreślali w rozmowach, że obecnie, po osiągnięciu znacznego porozumienia na polu politycznem, czego wyrazem jest podpisany niedawno pakt o nieagresji, niema żadnych przeszkód, aby również i w dziedzinie gospodarczej, stosunki ułożyły się jaknajlepiej z pożytkiem tak dla jednej, jak dla drugiej strony. I w rzeczywistości istnieją duże możliwości rozszerzenia stosunków gospodarczych polsko-sowieckich. W związku z niezwykłem tempem rozbudowy przemysłu sowieckiego występuje tam ogromne zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju materjały i produkty fabryczne. *ZSRR jest dzisiaj niezmiernie interesującem klijentem, gdyż potrzebuje niemal wszystkiego i to w dużych ilościach.* Przemysł sowiecki, który stale się rozwija, nie jest w stanie zaspokoić potrzeb kraju, gdyż zgodnie z planem 5-letnim, tempo rozbudowy jest bardzo szybkie. *Przytem istnieje wyraźna tendencja do podniesienia standardu życiowego ludności, której potrzeby systematycznie się zwiększają. Wszystko to razem powoduje zwiększenie pojemności rynku sowieckiego.*

Jest rzeczą dla mnie zrozumiałą, że tak wielkie dostawy, jakie rok rocznie musi sprowadzać z zagranicy Rosja Sowiecka, nie mogą odbywać się za gotówkę, lecz ZSRR musi korzystać z dłuższego kredytu. Przy tej sposobności chciałbym poruszyć niezmiernie ważną i aktualną kwestję, mianowicie kwestję wypłacalności Sowietów, która tak bardzo zaprząta umysły wszystkich ich dostawców. Uważam, że wypłacalność ZSRR, aczkolwiek oparta na dłuższym kredycie, nie może być poddawana w wątpliwość. Do takiego oświadczenia upoważnia mnie przedewszystkiem fakt, że w ciągu 8-letniej współpracy z ZSRR Zakłady Ostrowieckie nie miały ani jednego wypadku uchybienia w ustalonych terminach płatności ze strony rosyjskiej. Ponadto opinja moja o solidności traktowania tranzakcji, zawieranych z Sowietami, ugruntowała się jeszcze bardziej podczas ostatnich moich obserwacji nad silnem tempem życia w stolicy Rosji dzisiejszej, *muszę wyrazić żal, że opinja polska o Rosji opiera się w wielu wypadkach na sensacyjnych, i bynajmniej nieodpowiadających faktycznemu stanowi rzeczy informacjach,* co w rezultacie utrudnia tak pożądane rozszerzenie i pogłębienie stosunków polsko-sowieckich. A przecież bliskość położenia geograficznego i znajomość rynku sowieckiego najbardziej predystynuje nas, Polaków, do utrzymywania ożywionych stosunków gospodarczych z Sowietami. Krytycy dzisiejszej Rosji niejednokrotnie zapominają o tem, iż jest to wschód Europy i że wschodu tego nie można mierzyć całkowicie skalą wymagań Zachodu. Sami kierownicy Rosji dzisiejszej dokładnie zdają sobie sprawę, że wiele tam jest jeszcze do zrobienia i poprawienia. Ale tem nie mniej każdy objektywny obserwator musi stwierdzić, że Rosja szybko się przebudowywuje i milowemi krokami idzie naprzód. *Sądzę, że do ukształtowania sprawiedliwej opinji o sytuacji gospodarczej Rosji dzisiejszej, najlepiej mogłyby się przyczynić częste wyjazdy do Rosji przemysłowców polskich, co znów niechybnie wpłynęłoby na zwrócenie baczniejszej uwagi naszych sfer gospodarczych, na ten wysoce ciekawy, a tak jeszcze niewyzyskany rynek.*

Nowa Moskwa



Gmachy na Zamoskworeczju, przeznaczone na mieszkania dla urzędników sowieckich.

Francusko-Sowiecki pakt o nieagresji.

Francuzko-Sowiecki pakt o nieagresji, oraz umowa koncyljacyjna została podpisana w Paryżu przez premjera Herriota, oraz ambasadora Sowieckiego w Paryżu, Dowgalewskiego.

W uzupełnieniu brzmienia paktu o nieagresji ustalono, iż pakt ten, wchodzi w życie po obustronnej ratyfikacji, niema ograniczonego okresu trwania. Ponadto postanowienia, zawarte w artykule 3-cim paktu nie mogące w żadnym wypadku uszczuplać praw i obowiązków wynikających dla obu państw z tytułu umów międzynarodowych.

Wreszcie obie strony ogłosiły deklarację, iż nie są związane przez żaden pakt, któryby ich zmuszał do przyłączenia się do kroków zaczepnych, podjętych przez państwa trzecie.

Podczas ceremonji podpisania paktu ambasador Dowgalewski złożył na ręce premjera Herriota następującą pisemną deklarację: „rząd Sowiecki prosi rząd Francuski, aby zakomunikował rządowi Rumuńskiemu o gotowości rządu Sowieckiego do podpisania z Rumunją w terminie 4-ro miesięcznym paktu o nieagresji, na podstawie porozumienia, osiągniętego pomiędzy Komisarzem Litwinowem a Rumuńskim posłem w Warszawie Caderem.

Rząd Sowiecki zgodnie ze swą linją polityczną, pragnął w ten sposób podkreślić jeszcze, iż przy załatwianiu wszelkich sporów nie ucieknie się do gwałtów, lecz trwać będzie przy przyjętych przez się w pakcie Kelloga zobowiązaniach.

Fakt podpisania Polsko - Sowieckiego, oraz Francusko - Sowieckiego paktu o nieagresji, przyczyni się wybitnie do utrwalenia stosunków pokojowych na wschodzie Europy.

* * *

Oświadczenie Litwinowa Komisarza Spraw Zagranicznych Z. S. R. R.

W związku z podpisaniem paktu o nieagresji między Francją a Sowietami, nie możemy nie wspomnieć o innym pakcie analogicznym, zawartym pomiędzy Związkiem Sowieckim a Polską, który posiada wielkie znaczenie światowe.

Podpisanie paktu Francusko-Sowieckiego nadaje tem większą wagę ratyfikacji paktu Sowiecko-Polskiego i odwrotnie.

W zawarciu paktu Francusko - Sowieckiego o nieagresji widzimy wielki krok naprzód na drodze do konsolidacji wzajemnego zaufania i rozproszenia nieporozumień i przesądów, które zaciemniają i komplikują stosunki pomiędzy naszymi krajami.

Powiedziałem — „nieporozumień i przesądów“, ponieważ realne interesy republiki Francuskiej nieusprawiedliwiają w niczem stosunku, jaki panował do roku 1924, t. zn. do formalnego uznania Związku Sowieckiego, , który w pewnej mierze panował potem.

Wobec solidarności całego świata kapitalistycznego nie widzimy jednak, by specjalne interesy narodowe Francji wymagały walki przeciw państwu sowieckiemu.

Zawarcie paktu o nieagresji świadczy, że obecny rząd francuski i stronnictwa popierające go, a w konsekwencji większość Francuzów zrozumiała tę sytuację.

Zawarcie paktu o nieagresji z Francją i dwoma innymi sąsiadami sprawiło mi specjalne zadowolenie, ponieważ stanowi on urzeczywistnienie idei dwustronnych paktów o nieagresji, proponowanych przez rząd Sowiecki na kilka lat przed propozycją Kelloga.

Chociaż jesteśmy głęboko przekonani, że najlepszą metodą zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa powszechnego jest całkowite rozbrojenie, lub przynajmniej niezwłoczne, znaczne zmniejszenie zbrojeń, nieuchylam się wcale od zbadania, urzeczywistnienia innych gwarancji pokojowych, nawet mniej skutecznych.

Podkreśliwszy pragnienie Z.S.R.R. poparcia wszystkich zamierzeń, skierowanych przeciwko gwałcącym zobowiązania, przeciwko wojnie, wskazawszy, że Z.S.R.R. nie należał, nie należy i nie będzie należał do żadnych ugrupowań wojskowych i politycznych, że nie zmieniał, i nie zmieni zasadniczych linji swej polityki wewnętrznej.

Pragnąłbym, aby data dzisiejsza była początkiem nowej ery. Mam nadzieję, że będzie ona taką.

„Piatiletka“.

O „piatiletce“ zaczyna być w Europie coraz głośniej, jednak wśród szerokich sfer społeczeństwa kwestja ta, napewno gruntownie nie jest znana. A że w chwili obecnej jest ona sprawą, która stanowi o „być albo nie być“ komunizmu, że jest to najpotężniejsze dzieło, na które się Sowiety dotychczas zdobyły, jest więc rzeczą konieczną, aby wszyscy dokładnie się orjentowali, na czem polega, zgodnie z zapowiedzią Sowietów, to gigantyczne, monumentalne przedsięwzięcie, które ma przebudować całą Rosję.

Aby zrozumieć, jakiemi drogami rząd Sowiecki doszedł do planu „piatiletki“, musimy się cofnąć nieco wstecz. Lata 1920 — 1921 były w Sowietach latami głodu, gdy ludzie z nędzy wymierali wprost tysiącami. Później jednak, gdy wojny domowe i wojna z Polską skończyły się, zaczęło być lepiej, zwłaszcza, do pewnego nawet dobrobytu doszła Rosja w latach 1925 — 1928 za czasów gospodarczego Nep-u. Z końcem roku 1927, większość zakładów przemysłowych. zbudowanych przez kapitalistów przed wojną, wznowiła była pracę i ogólna produkcja przemysłowa nie przekroczyła cyfry przedwojennej. Dalszy postęp uprzemysłowienia był niemożliwy bez założenia nowych fabryk. Do tego zaś potrzeba było maszyn i instalacji, które można było dostać za obcą walutę, a tę można było otrzymać tylko za eksportowane towary. Eksport zaś rosyjski za granicę przedstawiał się smutnie. Wynosił on w roku 1927/28 tylko, 777,800.000 rb., czyli połowę tego, co w roku 1913, kiedy równał się 1520 milj. i postęp tego eksportu był tak powolny, iż obliczono, że dorównać przedwojennemu może dopiero za 10 lat.

Co było robić? Jednocześnie zaś przywódców komunizmu stale nurtowała inna myśl, a mianowicie, że jednak trzeba raz rozpocząć zasadniczą pracę w kierunku osiągnięcia ostatecznego celu t. j. zaprowadzenia ustroju komunistycznego w całym świecie. Bez tego Sowiety tracą cel swego istnienia, komunizm wszak nie może stać na miejscu, bo siłą rzeczy byłby zjedzony przez kapitalizm innych państw.

I oto, iako rozwiązanie tych trudności, postanowiono wielką rzecz, — piatiletkę. Na czem ona polega?

Jest ona atakiem przemysłowym, wypowiedzeniem wojny ogólnoświatowemu przemysłowi. Zmobilizowano armję robotników na zasadach wojennych, przeznaczono na uprzemysłowienie Rosji 32 miljardy dolarów, postanowiono zmusić ludność do wszelkich ofiar, niedostatku, obniżenia poziomu życia do minimum, do pracy dwunasto, a nawet trzynasto godzinnej, i obliczono, że po 5 latach Rosja stanie przemysłowo na nogi. Będzie mogła ona produkować tyle traktorów, lokomotyw, samochodow, maszyn wszelkiego rodzaju, że zaleje nimi świat, sprzedając o połowę taniej, niż teraz producenci europejscy i amerykańscy. Wtedy przedsiębiorstwa innych krajów, nie mogąc konkurować z Rosją, zbankrutują, robotnicy fabryk europejskich i amerykańskich stracą zajęcie, proletarjat świata znajdzie się w rozpaczliwem położeniu, nastanie ogólny krach i w ten sposób wybuchnie światowa rewolucja proletarjacka, marzenie Lenina. Rezultatem tego będzie oczywiście powszechna dyktatura proletarjatu i... ideał komunizmu urzeczywistniony.

Tak w największym skrucie przedstawiał się ogólny plan kierowniczych sfer sowieckich, gdy w roku 1928 rozpoczęły „piatiletkę“.

Dokładniejszemu omówieniu tego pięcioletniego planu poświęcimy szereg artykułów w następnych numerach, bo jest to dziś *najważniejsza kwestja,* o której stale trzeba mówić, gdy się mówi o Sowietach. W jednym artykule nie sposób jej nawet częściowo wyczerpać. W Rosji dzieje się wielki przewrót, cały kraj pokrywa się grupami fabryk wszelkiego rodzaju, siecią kolei, jednocześnie zrobił się częściowo już i jeszcze robi gruntowny przewrót w gospodarce rolnej (kołhozy), polegający na wywłaszczeniu wszystkich wielkich gospodarstw chłopskich. Dawna, przedwojenna Rosja ginie w oczach, zamiera w piorunującym tempie. Jeśli się to wszystko uda, ktoś, kto przyjedzie do Rosji za lat kilkanaście, a pamiętał ją jeszcze za dawnych, carskich czasów, przyjedzie jak do jakiegoś innego kraju. Takie przewroty zdarzają się w historji danego narodu raz na kilkaset lat. Można go porównać do przewrotu, jaki w drugiej połowie XIX wieku zaszedł w Japonji, kiedy z państwa tego, znajdującego się w stanie pierwotnej kultury wschodniej, zrobiono w ciągu niewielu lat kraj par -exellence europejski. Lub pod innym względem porównać do rewolucji francuskiej.

Teraz jednak chcemy zatrzymać się w związku z „piatiletką“ nad jednym ważnym pytaniem. Dlaczego przeprowadzenie tego planu w Rosji wiąże się z taką straszną nędzą i głodem ludności? Wszak już nie tylko z opowiadań, które mogą być przesadzone, ale z oficjalnych źródeł, z urzędowych cen żywności w Moskwie, podanych przez prasę sowiecką, wiadomo jak strasznem jest położenie ludności w Z. S. R. R. Czy rząd sowiecki to przewidział i czy musiał do tego doprowadzić?

Otóż, zgóry trzeba powiedzieć, że tego rząd sowiecki nie przewidział i nie leżało to w jego zamiarach. Przewidywał on pewne, nawet znaczne obniżenie poziomu życia ludności, ale nie w tym stopniu, jak to się stało. Nędza zaś dzisiejsza jest rezultatem z jednej strony działania czynników, wobec których twórcy planu pięcioletniego są bezsilni, z drugiej jednego wielkiego błędu w realizacji tego planu.

Że trzeba zacisnąć pasa i obniżyć stopę życiową, to rząd sowiecki z góry wiedział, bo w ten sposób ludność skonsumuje tego wszystkiego mniej, a te zaoszczędzone miljony właśnie konieczne były na „piatiletkę“, ale nie przewidział cen na całym świecie i nadmiernie szybko zaczął przeprowadzać kolektywizację gospodarstw wiejskich.

Wskutek spadku cen na rynku ogólnoświatowym Rosja straciła więcej, niż wszystkie kraje kapitalistyczne.

Będąc bowiem zmuszona sprowadzać dla uprzemysłowienia kraju z zagranicy maszyny, półfabrykaty ,różne instalacje i t. d. Sowiety oczywiście tych ani na kredyt, ani za swe bardzo niepewnej wartości czerwońce, dostać nie mogły, musiały płacić walutą zagraniczną, a nie mając jej, towarami, które mogą wywozić, a więc zbożem, naftą, drzewem i t. p. I stało się, że gdy w świecie zaczął się kryzys, to spadły w cenie przedewszystkiem produkty rolnicze, które Sowiety wywożą, a towary przemysłowe, które muszą kupować, przeważnie zachowały swą cenę. W ten sposób, za każdą maszynę rząd sowiecki musi dawać dwa razy więcej zboża, niż przypuszczał, a w rezultacie obywatel sowiecki musi dwa razy mniej chleba jeść, niż to było w planie „piatiletki“.

Drugi czynnik, — zbyt szybka kolektywizacja wsi, pociągnął za sobą bunt tejże wsi. Bogatsi chłopi, „kułacy“, którym bez miłosierdzia zabierano wszystko, woleli zniszczyć 25% żywego inwentarza, niż go oddać. Nastąpiła dezorganizacja rolnictwa, a to pogorszyło i tak już złe stosunki żywnościowe. Poszło za tem zniechęcenie całej ludności i zahamowanie produkcji. które kosztowało rząd setki miljonów rubli.

Te przyczyny złożyły się na tak katastrofalne położenie, w jakiem znajduje się ludność Rosji. I położenie to nieprędko się zmieni, bo gdyby nawet „piatiletka“ udała się w całości to poprawi się położenie pań-

stwa ale nie ludnści; a że po ukończeniu „piatiletki" rząd sowiecki ma dalsze plany na przyszłość, że ta jedna „piatiletka" nie wystarczy dla ostatecznego postawienia Rosji na nogi, a potem (według planu) przywódców komunistycznych trzebaby jeszcze moc pieniędzy na popieranie rewolucji ogólnoświatowej, więc biednym obywatelom sowietów grożą jeszcze długie lata głodu, chodzenia w łachmanach i t. d.

Co wogóle może ta ludność otrzymać w razie zrealizowania raju komunistycznego? Może to będzie humorystycznie wyglądać, ale potem zwycięscy komisarze zatrzymają nadal dwunastogodzinny dzień pracy czas jakiś, żeby nigdzie nie zabrakło tanich traktorów i maszyn, aby czasem nie zmartwychwstał kapitalizm ku grabieniu robotników; dla specjalnie zasłużonych zachowane zostaną czerwone gwiazdy, aby czasem nie powrócił burżuazyjny zwyczaj noszenia orderów, odroczy się zniesienie kary śmierci, w obawie przed kontrrewolucją; w tym też celu ograniczy się wolność słowa i zebrań; strajkujących będzie się rozstrzeliwać, a w całej skomunizowanej Europie ołosi się „diesiatiletkę", bo przecież jedna, tylko Rosja nie może uszczęśliwiać całej Europy, a że Europa jest gęściej zaludniona niż Rosja, więc powinna zrealizować plan pięcioletni podwójnie.

Tak mniejwięcej wyglądałyby dalsze plany rządu sowieckiego, o których on nie mówi, ale które są łatwe do przewidzenia. Stąd też ludność Sowietów można współczuć szczerze i ze strachem trzeba myśleć, coby było w Europie w razie gdyby taki los spotkał ludność inych państw co dziś nieszczęsnych obywateli sowieckiego raju.

Ale Europa. Czy Europa nie myśli o obronie? Czy Europa nic nie robi dla przeciwdziałania „piatiletce"?

W gazetach wielkich państw Europejskich czyta się strach przed „piatiletką", kapitalizm martwi się, biada na widok chmury sowieckiej, a nie czytamy nigdzie, aby kuto tarczę przeciw bolszewickiemu pchnięciu.

Dlaczego? Oto dlatego, że w Europie panuje chaos i zupełny brak solidarności. Mocarstwa mają moc sprzecznych ze sobą interesów, zajęte są uzgadnianiem ich, kompromisami, niebezpieczeństwem wywołania w przyszłości wojny przez Niemcy, oczy polityków zwrócone są na Genewę, kłócą się z Niemcami, a teraz z Ameryką o spłatę długów, każdy ma tyle własnych kłopotów na głowie, tyle jest antagonizmów, że gdzie tu komu myśleć o wspólnym froncie odparcia zamachu „piatiletki".

A środki na odparcie tego komunistycznego ataku są bardzo proste i nietrudne.

Przedewszystkiem można wprost nie wpuścić produkcji sowieckiej do krajów Europejskich. Wtedy fabryki w Europie i Ameryce nie staną, ogólnoświatowej rewolucji robotniczej nie będzie, a Z. S. R. R. zadusi się w swej olbrzymiej produkcji. Dalej przyczyny obecnego kryzysu ekonomicznego na wschodzie są w pierwszym rzędzie polityczne: usunąć je, przywrócić w Chinach, Ameryce Południowej, rynek zbytu dla towarów Europejskich, spacyfikować świat, a kryzys złagodnieje. Wreszcie przeciwko miljardom sowieckim należałoby poruszyć daleko liczniejsze miljardy, leżące bezczynnie w bankach Francji i Ameryki i t. d. Możnaby na ich „piatiletkę" odpowiedzieć *ogólnoświatową* „piatiletką" i byle ją dobrze przeprowadzić — zwycięstwo nad Sowietami byłoby dziecinną zabawką.

Czy Europa i Ameryka potrafią to zrobić, na czyn Sowietów odpowiedzieć czynem, na jeden ich miljard, odpowiedzieć dziesięcioma — przyszłość pokaże.

L. K.

Walka z alkoholizmem w Rosji Sowieckiej.

Jedną z ciekawych stron życia sowieckiego jest kwestja, jak się tam przedstawia sprawa pijaństwa. W pierwszych latach istnienia państwa sowieckiego słyszeliśmy, że nadużywanie alkoholu było surowo prześladowane. Nie pamiętam, jak było w Moskwie, ale w Republice Ukraińskiej za upicie się groziła kara śmierci. Od tego czasu stosunki zmieniły się do niepoznania. Na „piatiletkę" trzeba pieniędzy. A cóż dla skarbu każdego państwa może być bardziej rentownym i nigdy nie zawodzącym środkiem, jak dochód z monopolu wódczanego.

To też i Sowiety musiały nolens volens wkroczyć na tę drogę i dziś w Rosji pije się jak za najlepszych przedwojennych czasów.

Przyznać jednak trzeba, że komuniści trochę się tego wstydzą. Wszak z zasadniczego swego, „pryncypjalnego" stanowiska obowiązali się oni nawet alkoholizm zwalczać. Picie wódki zmniejsza zdolność do pracy, a czasami zupełnie pozbawia człowieka tej możliwości, robiąc z niego ruinę fizyczną i duchową. Zaś w „wyścigu pracy", tej jednej z kardynalnych zasad polityki gospodarczej Z. S. R. R., tam, ekspresem pracując bodaj po 12 godz. dziennie, robotnik powinien budować „Dnieprostroje" i Magnitorski. A tu pieniądze z wódki potrzebne, cóż więc robić? Z tego trudnego położenia wybrnął rząd sowiecki tak, jak to robili i jego poprzednicy. Produkując z jednej strony jak najwięcej wódki dla celów dochodowych, z drugiej oficjalnie zwalcza pijaństwo.

To samo robił rząd carski, który, zakładając po wsiach i miasteczkach „herbaciarnie" dla ludności, by zamiast wódki piła herbatę, jednocześnie budżet swój w znacznym stopniu opierał na akcyzie spirytusowej.

Znanym wszak był przed wojną „pijany budżet" Kokowcewa. Sowiety do walki z pijaństwem zastosowały środek zachodnioeuropejski—propagandę antyalkoholową. Robi to na zewnątrz wrażenie, że się z alkoholizmem walczy, a w gruncie rzeczy jest to środek zupełnie nie groźny, bo dla chłopa ta propaganda jest przysłowiowym „grochem o ścianę" i aby przestał on naprawdę pić, jak to dobrze sami komuniści wiedzą, jest tylko jeden środek: nie dać mu możności dostania wódki, zakazać, działać terrorem.

Do tej akcji więc propagandowej zaangażowano całą plejadę pisarzy i poetów, z nadwornym poetą sowieckim, Demjanem Biednym, na czele. Napisał on zbiór wierszy p. t. „Dołbaniom". W języku pijackim słowo to znaczy „uderzymy". Oto obywatel sowiecki, gdy po długim staniu w kolejce, wreszcie dostanie ćwiartkę (jedna czwarta litra) wódki 40% za 1 rubel 50 kop., czyli mniej więcej 6 zł. 50 gr., wówczas podobnie jak u nas, uderza dłonią w dno buteleczki i korek wyskakuje. Mówi on przy tem „Dołbaniom" — uderzymy, a przed przechyleniem butelki wymawia tradycyjnie „kluknio m" — łykniemy.

Demjan Biedny wyszydza pijaństwo: pisze np., że dawna carska Rosja opierała się na trzech filarach: samowładztwie, prawosławju i pijaństwie. Samowładztwo już nie istnieje, bo w Rosji przecież rządzi nie Stalin, lecz wolni obywatele, prawosławje dogorywa, trzeba więc zwalczać tylko pijaństwo.

Ale to sprawa trudna. W tym celu pijaków, nie stawiających się do pracy po fabrykach z powodu upicia się, wyśmiewa się w specjalnie redagowanych „gazetach ściennych", zapisuje się na „czarną tablicę", ale niewiele to pomaga.

Ideałem byłoby, aby wszyscy pili i za to płacili, a nie upijali się, a, ten „ideał" niestety nie da się osiągnąć. Jak ludność Rosji przyzwyczajona jest do wódki, o tem może świadczyć okoliczność, że chociaż rząd sowiecki ciągle podnosi cenę alkoholu, to jednak ludzie piją nie mniej i ulice miast co noc pełne są pijanych, śpiących po rynsztokach, lub pod ścianami domów.

Ciekawi są ci pijacy sowieccy- O ile obywatel sowiecki po trzeźwemu drży ze strachu przed władzą i G. P. U., o tyle po wypiciu odpowiedniej ilości „czystej", szeroka natura rosyjska bierze górę i wtedy „hulaj dusza".

Wymyśla się na władzę sowiecką ile wlezie, nie krępując się dobitnemi słowami, których zapas posiada język rosyjski w dostatecznej ilości, a że rosyjscy pijacy bywają dowcipni, weseli i nikogo się nie boją, więc często w tramwaju lub na ulicy bawią całe towarzystwo, tak, że i prawowierni komuniści zaśmiewają się i pobłażliwie patrzą na te historje.

Przebywający dłużej w sowietach inżynier Tadeusz Błeszyński pisze np., że gdy raz *zimą*, już po północy, wracał do domu, widział taki obrazek:

Na ulicach, jak zwykle, leżało po trotuarach mnóstwo pijanych, chociaż mróz był dokuczliwy i lodowaty wicher dął od Newy, Idzie otulony w „walonkach", z klapami czapki na uszach, milicjant.

Co jakiś czas kopie delikatnie któregoś z pijaków. aby sprawdzić, czy ten może się ruszać. Wreszcie zaczyna podnosić osobnika, który może się jeszcze trzymać na nogach, a panu Błeszyńskiemu tłumaczy, że pozostałych nie opłaca się ruszać, bo są zbyt pijani. Pijak wymyśla na rząd, na drożyznę wódki, wreszcie zaczyna wykrzykiwać ody pochwalne na cześć... „Rimskawo Papy" (Papieża), który już — już idzie i zrobi w Rosji porządek ze wszystkiem. Gdy pan Błeszyński, odszedłszy dalej, obejrzał się, ujrzał, że pijak z milicjantem doszli do porozumienia.

Pijak położył się z powrotem do rynsztoka, milicjant poszedł dalej na obchód.

I tak, widać, na „świętej Rusi mogą się zmieniać rządy, można wiele rzeczy wykorzenić z ducha narodu, ale jedno się nie zmieni nigdy: ruski człowiek pić musi, bo bez tego przestałby być sobą.

Z Rosji Sowieckiej.

Nowy dumping sowiecki.

Sowiety postanowiły ostatnimi czasy uprzemysłowić u siebie nową dziedzinę — filmy. Plan to potężny, bo chodzi o to, aby rzucić na rynek tysiące filmów po cenach dumpingowych i w ten spoosób wyrwać monopol amerykańskim i innym wytwórniom kinowym na terenie Europy.

Rozpoczyna się więc budowę nowych ateliers kinematograficznych w Mińsku i Turkiestanie. Na warsztacie jest już obecnie 36 dźwiękowców, 55 filmów niemych, 10 reportażowych i 161 dodatków — naukowych.

Na rok przyszły na produkcję filmową wyasygnowano 44,435,000 rb., z tego zaś 29 miljonów pójdzie na produkcję dramatów na eksport.

Ilja Erenburg, głośny pisarz sowiecki, otrzymał polecenie, aby napisał scenarjusz filmu o procesie Gorgułowa, zabójcy prezydenta Francji, Doumera.

Tysiące inżynierów amerykańskich w Sowietach.

Na terenie Związku Sowietów pracuje dziś około tysiąca inżynierów amerykańskich i conajmniej drugi tysiąc Niemców, Włochów, Czechów, Szwedów, Norwegów i Anglików. Zarówno firmy amerykańskie uczestniczące w pomocy technicznej dla planu „piatiletki", jak i ludzie zaangażowani, są to siły pierwszorzędne. Aby ich dostać, Związek Sowiecki bez wahania płaci pensję tak wielkie, że mogą one zachęcić nawet inżynierów, dobrze zarabiających w swym kraju. Dla cudzoziemca, pracującego w Rosji, ważniejszą jest wiara w swe siły i odwaga, niż wiadomości techniczne. Uznaną wadą inżynierów sowieckich, najgroźniejszą może dla przemysłu sowieckiego, jest brak inicjatywy i strach przed wzięciem na siebie odpowiedzialności.

Strach ten jest aż nadto uzasadniony. W kraju kapitalistycznym inżynier, który robi błąd, może ewentualnie stracić miejsce. W Rosji płaci się za to zawsze stanowiskiem, często wolnością, a czasami życiem. Rząd Sowiecki wychodzi z założenia, że inteligencja pracująca jest zasadniczo wrogo usposobiona względem proletarjatu. Tem cenniejsi są dla przemysłu sowieckiego cudzoziemcy, którzy nie obawiają się konsekwencji osobistych, wierzą w słuszność swojego sądu, gotowi są brać na siebie odpowiedzialność i ze świeżą inicjatywą stają do pracy.

Była to może najważniejsza przyczyna niesłychanego zwiększenia się liczby kontraktów z siłami zagranicznemi.

Ford wybudował fabrykę w Sowietach.

Przedstawiciele rządu sowieckiego spisali w Deaborn umowę ze znanym amerykańskim fabrykantem samochodów Henrykiem Fordem, otrzymując licencje patentów, pomoc techniczną i dostawy części gotowych. Przy budowie olbrzymiej tej fabryki pracowało przeszło 10.000 robotników. Fabryka ta w ciągu 1932 r. została wybudowana w trzech czwartych. Produkcja fabryki, według opracowanego planu wynosić ma rocznie 140.000 (sto czterdzieści tysięcy) samochodów. Dla charakterystyki podajemy, że Rosja posiadała dotychczas wszystkiego około 30.000 samochodów. Jak widzimy tempo prawdziwie amerykańskie. Na mocy wstępnej umowy Ford zobowiązał się za 30 miljonów dolarów dostarczyć sowieckiemu trustowi automobilowemu wszystkich rysunków i planów swoich samochodów, wraz z obliczeniami i 74.000 całkowitych kompletów części gotowych do montażu; zgodził się oddać do dyspozycji swoich inżynierów, do uruchomienia fabryki, a także zezwolił rządowi sowieckiemu przysłać na studja do Deaborn do swoich fabryk pewną liczbę inżynierów rosyjskich. W chwili obecnej przebywa ich u Forda przeszło stu.

W ciągu pierwszych dwóch lat fabryka w Niżnim wcale ma nie wyrabiać części samochodowych, lecz tylko montować maszyny z części, dostarczonych przez Forda. W trzecim roku produkcja na miejscu ma wynieść 50%, w czwartym 75%, a potem fabryka będzie wypuszczała samochody wyłącz- własnej produkcji.

Drożyzna w Sowietach.

Korespondent moskiewski londyńskiego „Observera" donosi, że nigdy jeszcze w związku sowieckim nie odczuwało się tak dotkliwego braku żywności, jak obecnie. Co prawda, jak dawniej wydaje się robotnikom po 2 funty chleba dziennie, a pracownikom sowieckim — po 1 funcie; jednak ilość wydawanego cukru zmniejszyła się z 3-ch do 1 funta na miesiąc, mięso stało się rzadkością i nawet kartofle wydaje się na książkę.

Z drugiej strony, ceny na wolnym rynku podskoczyły do rozmiarów, które wydawały się rok temu wprost fantastyczne. Funt masła kosztuje 20 rb., kawałek mydła — 10 rb., kwarta mleka — 4 rb. Takich produktów, jak cukier, nie można wogóle dostać bez kartek. Należy przytem pamiętać, że robotnicy i pracownicy w Moskwie otrzymują przeciętnie 150 rb. na miesiąc.

Następny numer (2) „STRAŻNICY" ukaże się 1-go stycznia 1933 r. i zawierać będzie wiele aktualnego materjału o Rosji Sowieckiej, oraz propagandzie komunistycznej w Polsce i zagranicą, między innemi zamieszczone będą artykuły:

1) Co widzieliśmy w Rosji Sowieckiej (sprawozdanie z wycieczki inżynierów i przemysłowców polskich do Rosji Sowieckiej;
2) Dlaczego mamy w Sejmie posłów komunistycznych, skoro partja komunistyczna jest nielegalną w Polsce;
3) Co myślą o komuniźmie i Rosji Sowieckiej przywódcy naszych partji politycznych, oraz wiele materjału informacyjnego z Polski i zagranicy.

Numer będzie obficie ilustrowany.

Z prasy zagranicznej.

Propaganda Komunistyczna w Anglji i Indjach.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby gmin konserwatyści zainterpelowali rząd w sprawie uprawianej przez III-cią międzynarodówkę propagandy w Anglji i w Indjach. Podsekretarz stanu „Foreigu office", Eden wskazał na jeden z ostatnich art. „Izwiestji", w którym jest powiedziane, jakoby „Foreigu office poleciła swym agentom dostarczenia za wszelką cenę dokumentów przeciw Rosji Sowieckiej, chociażby sfałszowanych.

Minister spraw zagranicznych sir John Simon zaprosił do siebie ambasadora sowieckiego i oświadczył mu, że jeżeli rząd sowiecki pragnie prowadzić rokowania o traktat handlowy w sposób przyjęty pomiędzy zaprzyjaźnionemi krajami, musi złożyć oświadczenie przepraszające za artykuł „Izwiestji" i dać zapewnienie, że podobne rzeczy więcej się nie powtórzą. Natomiast podobne postępowanie utrzymane w tej formie, uniemożliwi zawarcie układu handlowego między Anglją a Sowietami. Angielski minister spraw zagranicznych powtórzył kategorycznie, iż rząd brytyjski zmierza do oparcia stosunków handlowych z Rosją na trwałej podstawie i oczekuje od Sowietów jasnego sprecyzowania swego stanowiska.

Minister Simon podkreślił, że poprzednie obietnice rządu sowieckiego nie zostały dotrzymane. W końcu swego przemówienia minister Simon stwierdził, że ambasador sowiecki w Londynie udzielił ustnej odpowiedzi, która obecnie jest badana.

Opinja Trockiego.

Zainterpelowany o swe wrażenia z obecnej sytuacji międzynarodowej przez współpracownika „Petit Journale" Trocki oświadczył:

— Obecna sytuacja w świecie jest nad wyraz rewolucyjna, a partje rewolucyjne, które pominą tę sposobność by wyciągnąć z tego konsekwencje, stracą znakomite okazje.

O taktyce Stalina wyraził się Trocki w następujących słowach:

— Stalin zdaje się być całkowicie zrezygnowany i nie wierzy, iż obecne międzynarodowe położenie sprzyja triumfowi tej idei. To jest właśnie największy błąd historyczny Stalina.

Wreszcie korespondent zapytał Trockiego o wyrażenie opinji na temat drugiego sowieckiego 5-letniego planu gospodarczego. Na to pytanie dał b. dyktator bolszewicki odpowiedź wymijającą, zaznaczając, że poglądy na tę sprawę wyłuszczy w książce, która w najbliższych tygodniach opuści prasę i ukaże się równocześnie w sześciu językach.

Co pisze prasa polska o Sowietach?

B. Koskowski, naczelny publicysta pisze w Kurjerze Warszawskim Nr. 328 co następuje:

...Na szerokim świecie jest teraz moda na zwiedzanie Rosji sowieckiej. Z różnych pobudek pociąga ludzi ten utwór komunistyczny. Najchętniej podąża tam ekonomista — praktyk, tuż za nim widzimy polityka i socjologa; nie brak i literatów. Najlepiej jest, gdy na wycieczkę rosyjską decyduje się wytrawny dziennikarz, t. j. ten, który umie, że tak powiemy: fachowo obserwować. Idzie tylko o to, aby obserwator był szczery, aby nie robił polityki. Zwłaszcza korespondent dziennikarski! Od niego oczekuje się tylko relacji ścisłej; tego tylko się wymaga od niego.

Eksperyment sowiecki zasługuje na to, aby być ściśle, a nie fantazyjnie badany.

Co do nas, zgóry — nie dziwiąc, jak sądzimy, nikogo — zaznaczamy, że nie wyrzekamy się tu swego parti pris. Nie wierzymy w jakiekolwiek dobre strony komunizmu, uważamy go za katastrofę Rosji i za ciężkie przejście Europy. Ale taki pogląd nie zwalnia tych, którzy go wyznają, od chęci szczegółowego poznania istotnego stanu rzeczy. Polaków, sąsiadów bezpośrednich Rosji na olbrzymiej przestrzeni, obowiązuje to więcej, niż kogokolwiek na świecie. Musimy znać Rosję. Co się tam dzieje? Do czego się tam dąży?

Problemat ważny, nie wahamy się powiedzieć: potężny. Nie można go inaczej badać, niż objektywnie.

a dalej:

...Pragniemy stwierdzić, że jedynie metodę badania rzeczowego poczytujemy tu za dobrą. Zastosować ją do Rosji jest, jak wiadomo, bardzo trudno, ponieważ niema tam dla cudzoziemca pełnej swobody ruchów.

i w zakończeniu dodaje:

...opinja publiczna dzisiejsza w świecie jest wogóle zakłamana. Względy polityki bieżącej zapanowały nad moralnością i nad rozsądkiem. Szczególnie polityka zdemoralizowała metody badania narodów obcych. Jaki z tego pożytek na dalszą metę? Same rozczarowania. Same błędy w obrachunkach polityczno-międzynarodowych.

Korespondent stały „Gazety Polskiej" z Moskwy p. Otmar w artykule: „Bilans piętnastolecia Sowietów" pisze między innemi co następuje:

...odrzućmy na bok sympatje i antypatje (choćby były i jedne i drugie nie wiem jak uzasadnione). Stwierdzić należy jedno: droga, którą Nowa Rosja uszła w ciągu lat piętnastu od swej ponurej pamięci carskiej poprzedniczki — jest ogromna. Znak plus czy minus przed owym przymiotnikiem postawi historja. Rzeczą naocznego świadka jest odtwarzanie zjawisk naocznie zaobserwowanych — tak jak je widzi — wedle najlepszej wiary i woli.

A więc w pierwszej linji szkolnictwo:

Obecni władcy Rosji, przy pomocy radykalnych, okrutnych niekiedy metod — windują bezwątpienia swą zacofaną (w stosunku do pozostałego świata) ojczyznę—na coraz wyższy poziom cywilizacyjny.

Jeśli nawet traktować z pewną dozą niedowierzania cyfry statystyczne, podające obecną ilość niepiśmiennych w Sowietach na *20%*—każdy, znający stan oświaty w Rosji carskiej musi przyznać, że w drodze ewolucyjnej nie dałoby się w tym ponurym kraju osiągnąć nawet połowicznych rezultatów.

Jest faktem, że szereg plemion fińskich i mongolskich, które przed rewolucją nie posiadały nawet alfabetu—dziś czyta i pisze sztucznie stworzonym latynizowanym alfabetem, a nawet na ulicach Moskwy widzi się w pobliżu uniwersytetu osobników, którzy napewno kilka lat temu pasali stada reniferów gdzieś nad morzem Ochockiem.

Jest faktem, że tłumy, które napewno nie jadają codziennie obiadu, ani kolacji umieją stać godzinami w kolejce po słowo drukowane lub bilet teatralny.

o przemyśle:

...najwięcej zastrzeżeń budziłyby we mnie właśnie te „sukcesy", które spędzają sen z powiek panom Deterdingom i im podobnym. Jest to t. z. „budownictwo socjalistyczne".

Mnóstwo świetnie wyglądających gigantów przemysłowych i 150.000 traktorów na skolektywizowanych polach jest faktem.

Jednak dotychczasowa ich praca nie usprawiedliwia olbrzymich wysiłków, w jakich powstały, zahaczając przedewszystkiem o t. z. „zagadnienie człowieka", które stanowi już pasywa piętnastoletniego bilansu Państwa Sowieckiego.

o pracy:

...wreszcie najważniejszą bodaj zdobyczą rosyjskiej rewolucji jest postawienie na ołtarzu pojęcia Pracy. Praca pojęta jako „sprawa honoru, odwagi, sławy i bohaterstwa", jest stanowczo pierwszym etapem zwycięstwa Ludzkości nad rzuconem na prarodziców przekleństw, mimo, że w warunkach obecnej sowieckiej rzeczywistości — zwycięstwo to jest czysto teoretyczne. Ale jest. Gdyby w Sowietach był do pomyślenia człowiek żyjący bez pracy (w dodatku żyjący dobrze i uważający sam siebie, a i przez wielu współziomków uważany za „śmietankę towarzyską")—spotkałby się tu z pogardą nietylko ze strony „wierzących komunistów", ale całego, bez wyjątku, społeczeństwa.

Oto największe zwycięstwo moralne rewolucji październikowej, której ostatecznego wyniku ani wytycznych dalszego rozwoju niesposób dziś przewidzieć.

następnie pisze:

...jak w tem wszystkiem wygląda człowiek pracy, w którego imię wybuchła piętnaście lat temu owa największa w dziejach ludzkości rewolucja?

T e o r e t y c z n i e ma wszystko — z wyjątkiem p r a k t y c z n e g o braku żywności, odzieży, mieszkań i s w o b ó d o b y w a t e l s k i c h. Tego ostatniego nie odczuwa zbyt boleśnie—bo nie miał ich w Rosji nigdy. Rząd sowiecki dałby wiele za to, by mieć dziś o b y w a t e l i, a nie p o d d a n y c h, ale z drugiej strony — uwłasnowolnienie ludzi nieuświadomionych nie polepszyłoby sytuacji.

Na zakończenie małe resumé. Gdy naprzykład przyjeżdża do Moskwy przypuśćmy pan prezes „Lewiatana"—wówczas świetnie zorganizowane pod względem policyjnym i militarnym państwo, a także wzorowo funkcjonujące urzędy centralne największego kapitalisty i przemysłowca w świecie — Państwa Sowieckiego — muszą wywrzeć na nim jaknajlepsze wrażenie.

Kraj, w którym płace robotnicze są najniższe (jeśli chodzi o ich siłę nabywczą), w którym taśma automatyczna dopinguje pracownika do maksymalnych wysiłków, zaś za sam pomysł strajku grożą najsurowsze represje — kraj taki bezwątpienia musi zyskać aprobatę panów prezesów „Lewjatanów" wszystkich krajów świata, których entuzjastyczne nieraz opinje pojawiają się na pierwszej stronie „Izwiestji".

Natomiast, głosy ludzi pracy, które usłyszałem po przekroczeniu Stołpców od powracających po kilkuletnim pobycie w Sowietach robociarzy zagranicznych (do pewnego stopnia uprzywilejowanych wobec krajowców) — stanowczo nie mogłyby się ukazać w żadnem piśmie, wychodzącem na terenie szóstej części globu.

Oto „pasywa" piętnastolecia „zwycięskiej rewolucji proletarjackiej". Rachunek ostateczny zestawi bezstronna historja.

Krakowski „I. K. C." podaje informacje, otrzymane od amerykańskiego inżyniera, p. Morrel. Inżynier ów przejeżdżał przez Polskę na czele kilkunastu inżynierów „speców", wracających z Rosji do Ameryki.

Pan Morrel oświadczył, iż wracają oni do domu dlatego, że Sowiety przestały dotrzymywać warunków umowy.

Przebywali w Rosji na Uralu dwa lata i chociaż z początku Sowiety wypłacały im pensje w terminie, to jednak życie nie było przyjemne, bo atmosfera, wśród której żyli, była przykra. Nieprzyjemnem jest, będąc samemu sytym, patrzeć stale na ludzi głodnych, obdartych, zmuszanych do pracy, wegetujących w straszliwych warunkach. A przytem, właśnie z tego powodu, otaczały ich powszechna zawiść i zazdrość, że mają wszystko, są aż tak uprzywiljowani.

Nagle w początkach roku bieżącego zaczęto im przysyłać pobory bardzo nieregularnie. Nie mogli wskutek tego na czas wysyłać pieniędzy do Ameryki swym rodzinom, które znalazły się w kłopotliwem położeniu. Przytem zaczęło brakować środków żywności. Trzeba je było zdobywać z trudnościami, za olbrzymie sumy, nie po cenach urzędowych, a rynkowych; w ten sposób cała pensja topniała.

Na telegraficzne ataki Moskwa wreszcie odpowiedziała, że, o ile chcą nadal pracować w Z. S. R. R., muszą zgodzić się na pobieranie pensji nie w dolarach, a w sowieckich czerwońcach.

Gdy przeliczyli wówczas swe pensje w stosunku do faktycznych, rynkowych cen żywności, to wypadło, że, biorąc czerwońce, zarabialiby kilkanaście razy mniej. Oczywiście wszyscy natychmiast postanowili wrócić do Ameryki, ale wracają już za pieniądze rządu amerykańskiego, bo rząd sowiecki ostatnich pensji w dolarach nie wypłacił.

Niedawno wracała również grupa osiemdziesięciu kilku amerykańskich „speców". Jeżeli tak dalej pójdzie, to według p. Morrel, niedługo nie będzie ani jednego amerykańskiego inżyniera w Z. S. R. R.

W Kurjerze Warszawskim (Nr. 333), Pan Aleksander Janta-Połczyński w artykule swym p. t. „Z podróży po Rosji sowieckiej" pisze słuszne uwagi o humbukowej propagandzie sowieckiej zagranicą.

Propaganda jest jedną z tych funkcji organizmu sowieckiego, której z fachowego punktu widzenia trudno cokolwiek zarzucić. Robiona jest odważnie, konsekwentnie z ogromnym nakładem wysiłku i pomysłowości, ale piętą jej archillesową jest ciągle jeszcze zbyt wielka przepaść między tem, co się obiecuje i mówi, a obliczem rzeczywistości, oglądanej bez różowych szkieł, bez przysłaniającego jasność i objektywność spojrzenia — entuzjazmu, choćby nawet oko obserwatora pozbawione było wszelkich ujemnych wpływów i uprzedzeń.

A dalej:

...Każdy jedzie w oczekiwaniu. Zdaje się człowiekowi, zanim przekroczy granicę i na podstawie niejednych w samej Moskwie rozmów, oprowadzań, wyjaśnień, że przyjechał do kraju, w którym wszyscy są syci (w czem nie byłoby ostatecznie nic dziwnego, jako, że Rosja jest przecież najbogatszym krajem świata), w którym wszyscy pracują, w którym żebraków niema, bezrobocznych niema, „bezpryzornych", t. j. pozbawionej opieki młodzieży, niema, że przyjeżdża do kraju, w którym praca w rękach rośnie, a razem z nią wzmaga się zadowolenie i tylko czekać — cały świat ogarnie. Bo przecież świat nie omieszka wziąć przykładu z tego kraju, w którym tak szczęśliwie udało się rozwiązać wszystkie ciążące ludzkości problematy, pokonać przeszkody, rozwiać niepokoje.

W zakończeniu swego artykułu słusznie dodaje, że:

...Żebrak na ulicy w Moskwie, głodne dziecko na prowincji, zapluskwiony człowiek w ziemiance, do psiej budy podobnej— to wszystko kole w oczy, to wszystko jaskrawiej i głośniej krzyczy w tamtym kraju, który całemu światu rzucił wyzwanie, mówiąc, że opanował kryzys taki czy inny, ekonomiczny czy społeczny, że niema bezroboczych, że niema głodnych, że idzie z każdym dniem naprzód. Przyglądamy się tej drodze uważnie i widzimy, że prowadzi nas zygzakiem, że kierunku prostego wcale dotychczas nieposiada, że go nie jest ani na chwilę pewna.

Z prasy sowieckiej.

Charkowski „Komunista", nazywając rząd Polski „faszystowską dyktaturą", atakuje w dalszym ciągu Polskę o to, że „za zwykłe okazanie sympatji dla Z. S. R. R. rostrzeliwuje się i wsadza do więzienia robotników i chłopów".

A dalej:

„Faszystowska władza uważa za antypaństwowe wystąpienie *nawet* śpiew rewolucyjnych pieśni na wiejskich wieczorkach. Za to młodzież włościańską aresztuje się i zsyła do „katorgi".

To „nawet" jest w gazecie sowieckiej wprost cyniczne i ciekawe, coby w Charkowie groziło śmiałkowi, którýby na wieczorku zaśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła", lub coś w tym rodzaju.

* * *

„Izwiestja" moskiewskie donoszą, że sowiecka ekspedycja naukowa, która powróciła z okolic północnych, gdzie jest dużo jeleni, skonstatowała, że można wyrabiać konserwy z jeleniego mięsa. W tym celu w Leningradzie organizuje się I-sza fabryka knserw z jeleni. Fabrykacja konserw i kiełbas z jeleniego mięsa ma być rozpoczęta na możliwie większą skalę.

Świadczy to o smutnej rzeczywistości głodu w Sowietach, skoro trzeba jeść aż jelenie. Wytępiwszy jadalne zwierzęta domowe, komuniści wytępią teraz jelenie.

* * *

Uczniowie szkół sowieckich piszą do redakcji „Prawdy":

W Smyślińskim kombinacie (Kamskie Polany, Tatrespublika) 2-go listopada przerwali uczniom lekcję i kazali im czyścić kotły. Uczniowie pracowali i spali w kotłach, siedzieli w nich po 24 godz. Nauki były przerwane.

Zarządzający młynem, Machow, będący jednocześnie sekretarzem partyjnej jaczejki, wiedział o tem i niczego nie przedsięwziął, żeby nie dopuścić do takiego skandalu. Gdy mu na to zwrócono uwagę, odpowiedział:

— „Nic osobliwego nie stało się".

* * *

Sowiecka „Prawda" pisze:

„Dom Nr. 10 przy ul. Butyrskiej (rejonu październikowego) w ostatnich latach zmieniał cztery razy właścicieli i obecnie znajduje się pod zarządem laboratorjum ultrafioletowych promieni „narkomprosa". Nikt nie dbał o remont domu pod pretekstem, że w niedalekiej przyszłości ma być rozebrany. Ale ta „niedaleka" przyszłość ciągnie się już trzy lata i budynek doszedł do zupełnej ruiny. Mieszkańcy domu stale żyją pod grozą katastrofy. Dom jest nadzwyczaj niebezpieczny ze względu na możliwość pożaru.

Wskutek braku ogrzewania w korytarzach bardzo często zamarzają krany z wodą i rury. Przez przegniłe, drewniane ściany zewnętrzne do pokoi swobodnie przenikają mróz i wilgoć. Ustęp domowy nie jest remontowany. Rury kanalizacyjne popękały. Antysanitarny stan mieszkań powiększa się jeszcze dzięki temu, że mieszkańcy, wskutek braku wspólnych, większych pokoi do pracy zmuszeni są pracować w swych własnych, przeludnionych pokojach.

Mieszkańcy domu często chorują, zwłaszcza zaś dzieci".

Tak wygląda wzorowy moskiewski dom robotniczy według własnego opisu sowieckiej „Prawdy".

Rozpowszechniajcie dwutygodnik

Strażnica!

Żółte niebezpieczeństwo.

O ile polityka carskiej Rosji miała oczy zwrócone na Zachód i Rosja była wówczas państwem europejskiem, o tyle Sowiety z ekspansji na Zachód częściowo na razie zrezygnowały.

Zdecydowały, że to sprawa obecnie za trudna i odłożyły ją na czas po ukończeniu piatiletek, teraz zaś skierowały swą działalność na Wschód, jako na grunt daleko łatwiejszy do opanowania.

Terenem akcji komunistycznej, są przedewszystkiem Chiny i Indje, w których „komintern" chce utworzyć państwa o ustroju sowieckim. Co się w kotle chińskim dzieje, jaki panuje tam stale zamęt, walki bratobójcze, wojna domowa, o tem dobrze wiemy z prasy. Mniej już wiemy, o tych olbrzymich sumach, zaopatrzeniu wojskowem, agitatorach i t. d., które Z. S. S. R wysyła masowo dla zkomunizowania Chin.

Oczywiście, ta robota „kominternu" musi natrafiać na przeciwdziałanie, płynące z innych źródeł, to też Chiny krwawią się z łaski Sowietów już od dłuższego czasu i w rezultacie tym biednym, ciemnym żółtym miljonom, grozi niebezpieczeństwo, że mogą się stać terenem nowego eksperymentu sowieckiego.

„Opanować żółte rasy" — to jedno z haseł Sowietów na dziś. Oczywiście zaczęły od Chin, Mongolji i Indji, bo z Japonją byłoby znacznie trudniej.

Obrazek powyższy przedstawia jedną ze scen, walk bratobójczych w Chinach.



Walki bratobójcze w Chinach.

Położenie kobiety w Rosji Sowieckiej.

W żadnem z państw europejskich niema takiego równouprawnienia kobiet pod każdym względem, jak w Sowietach. Równouprawnienie jest tam, tak wielkie, że... aż same kobiety są z tego niezadowolne.

U nas bowiem, mimo, że kobieta posiada już zupełne równouprawnienie polityczne, dostęp do wszystkich zawodów, stanowisk i t. d., mimo to w wielu wypadkach oddajemy jej pierwszeństwo, ustępujemy miejsca siedzącego,całujemy w rękę, wyręczamy i t. d. W Sowietach są to już przeżytki burżuazyjne. Tam w czasie sobotników (dobrowolne darmowe roboty) urzędniczki, czy maszynistki z biur, taksamo dźwigają bale drewniane narówni z robotnikami, kobiety muszą wykonywać ciężkie prace fizyczne, które u nas spełniają tylko mężczyźni, bo... przecież są równouprawnione.

Wreszcie kwestja służby wojskowej. U nas kobiety są od niej wolne, w Rosji kilkadziesiąt miljonów kobiet po pracy, uczy się strzelać z karabinów i kulomiotów, narówni z mężczyznami, aby wspólnie odeprzeć możliwy pochód krzyżowy kapitalizmu na Z. S. R. R.

Zwalnia się jednocześnie kobietę od jednej z najważniejszych dla niej prac, którą ona wszędzie i zawsze wykonywała, a której nie robi mężczyzna — od gotowania. W każdym olbrzymim gmachu sowieckim, przeznaczonym na mieszkania, jest „fabryka — kuchnia", gdzie o oznaczonych godzinach wszyscy schodzą się na posiłki. Karmi ta kuchnia cały dom. Mąż i żona pracują oddzielnie, spotykają się przy posiłku, mają oddzielne pokoje (naturalnie, mąż może każdej chwili zapukać do pokoju żony, chcąc ją odwiedzić), dzieci wychowują się wraz z innymi dziećmi w żłobku domu—komuny, a rodzice odwiedzają swe dzieci — jednem słowem kobieta nie potrzebuje ani prowadzić gospodarstwa, ani wychowywać dzieci.

Zdawałoby się, że to raj dla kobiet, to zwolnienie od tych dwóch podobno najcięższych prac! A jednak, rzecz dziwna właśnie kobiety, i to nietylko z inteligencji, niechętnie przyjmują te reformy. Pozbawiają je one z drugiej strony wielu plusów, a jednocześnie, czują to wszyscy dobrze, całe nowe urządzenie prowadzi do zaniku tego, na czem dotychczas opierał się ustrój świata —życia rodzinnego. Może w przyszłości młode pokolenia kobiet, wychowane już w Z. S. R. R. nie będzie tak reakcyjne, dzisiaj jednak znaczna część obywatelek sowietów stara się, o ile może, życie rodzinne utrzymać.

Trudna to jednak rzecz. Jeżeli bowiem nowopowstająca „fabryka — kuchnia" dostaje z łatwością tysiące talerzy, noży, łyżek, to prywatna gospodyni nie może dostać nawet na tyle, aby wypełnić luki, jeśli się coś słucze, lub zużyje. Podczas, gdy „fabryki—kuchnie" otrzymują nawet tak rzadkie „deficytowe" przysmaki, jak kapusta, lub marchew, prywatnie trudno nieraz nawet o kartofle. Garnków do gotowania dostać nie można. Toteż życie rodzinne, zanika i coraz więcej osób stołuje się poza domem, a w przyszłości gotować będą umiały chyba tylko te kobiety, które należały do związku zawodowego kucharek. „rozkreposzczenje" —wyzwolenie z pańszczyzny — kobiety postępują w szybkim tempie.

Dalej to „równouprawnienie", ten ideał raju komunistycznego, zadaje kobietom jeszcze jeden cios, który bardzo boleśnie uderza w istotę natury kobiecej.

Otóż słabością kobiet wrodzoną, nabytą w ciągu wieków, której dopiero chyba też w ciągu wieków się pozbędą, jest chęć strojenia się. Odebrać kobiecie możność swobodnego ubrania się w co chce, i to w możliwie najładniejsze rzeczy, na jakie ją stać, odebrać jej tę wielką satysfakcję, że może być ładniej ubrana od innych kobiet, toć dla wielu z nich znaczy to samo, co pozbawić je połowy uroku życia. Otóż z tym Z. S. R. R. rozprawia się krótko.Ponieważ niema biednych i bogatych, więc wszyscy będą się ubierać jednakowo, w skromne, szare, przystosowane do potrzeb życia i zasad hygieny ubranie. Stroje i mody są skazane na wygnanie.

Pozostaje nakoniec do omówienia jeszcze jedna bardzo dla kobiet ważna sprawa —kwestja małżeństwa. O niej jednak pomówimy w następnym numerze.

Kronika Krajowa.

KOMUNIKAT.

Przy wydawnictwie naszem powstała specjalnie:

SKŁADNICA DRUKÓW I KSIĄŻEK, wychodzących na terenie Rzeczypospolitej, poświęconych komunizmowi, oraz stosunkom panującym w Rosji Sowieckiej. Wszystkie wydawnictwa powyższe będą do nabycia w naszej składnicy, po cenach najniższych.

Składnica otwarta codziennie w godzinach od 10-tej rano do 3-ej pp. (oprócz niedziel i świąt).

Zamówienia z prowincji kierować należy na nasze konto w P. K. O. Nr. 27.365.

Adres: Sienna 29, m. 1. Telefon 7.11-12.

WYCIECZKA INŻYNIERÓW, PRZEMYSŁOWCÓW I TECHNIKÓW DO ROSJI SOWIECKIEJ.

W drugiej połowie grudnia b. r. staraniem stowarzyszenia inżynierów w Warszawie wyrusza do Rosji Sowieckiej wycieczka inżynierów i przemysłowców, celem zbadania warunków i stosunków panujących obecnie w Rosji Sowieckiej. Zamiarem wycieczki jest zwiedzić wielkie zakłady przemysłowe, elektrownie, fabryki maszyn, fabryki chemiczne, fabryki samochodowe, odlewnie stali, fabryki traktatorów i maszyn rolniczych, fabryki mechanicznego obuwia, oraz instytucje kulturalno - oświatowe, szpitale i t. p. urządzenia.

Wielki nacisk kładą organizatorzy na poznanie nowoczesnego budownictwa Sowieckiego. Specjalne zaciekawienie wywołuje nowootwarta elektrownia wodna „Dnieprostrój", uczestnicy będą mieli możność poznać na miejscu jej urządzenia techniczne i wartość ekonomiczną.

Sprawozdanie szczegółowe z wycieczki zamieścimy w następnym numerze „Strażnicy".

WYROK W PROCESIE P. P. S. (Lewicy).

W sądzie Okręgowym w Łodzi zakończył się wielki proces polityczny członków P. P. S. (lewicy) Sąd Okręgowy uznał winnemi 32 członków tej organizacji i skazał ich od lat 6 do 2 więzienia.

W krótkich motywach wyroku sąd wyjaśnił, że wyrok oparty został na dowodach stwierdzających, że PPS. lewica była przybudówką i ekspozyturą Komunistycznej Partji Polskiej i działała w kierunku nielegalnej walki z ustrojem, ustalonym w państwie polskiem. Oskarżeni byli w części członkami Komunistycznej Partji Polskiej.

Redaktor naczelny: **Wiktor Szczawiński (Kurelik).** Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Mieczysław Jarosz.**

Wydawca: za wydawnictwo „Strażnica": **Stanisław Czartoryski.** Sekretarz redakcji: **Lech Karczewski**

Redakcja: Sienna 29, telef. 711-12. Administracja: Śliska 41, telefon 760-31. Konto P. K. O. Nr. 27.365.

Redakcja i Administracja czynne są od godz. 10-tej rano do 3-ej pp. (prócz niedziel i świąt)

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 600 zł., pół. strony 300 zł.; ćwierć strony 200 zł., jedna ósma 100 zł. jedna szesnasta 50 zł. Opisowe i specjalne 25% drożej

Prenumerata: rocznie 10 zł. półrocznie 5 zł.

Druk „LECH", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66